Ner 259. Kraków, Niedziela 12 Listopada 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Z obozu ruskiego.

(*K.*) Wybór starosty żółkiewskiego p. Lanikiewicza na posła do Rady państwa w okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal, był rzeczywistą niespodzianką dla wszystkich, z wyjątkiem chyba dla sfer miejscowych, które się tym wyborem w ostatniej chwili zainteresowały. P. Lanikiewicz wprawdzie i jako urzędnik i jako obywatel kraju, jako człowiek znany powszechnie ze swej prawości, zasługiwał niezaprzeczenie na ten dowód zaufania. Przeciw wyborowi jego nikt też nie podniósłby głosu, gdyby wybór ten był nastąpił w innych okolicznościach, nie tak niespodziewanie, a poniekąd wbrew orzeczeniu komitetu centralnego, który oświadczył, iż w tym okręgu mandat powinien przypaść Rusinowi w udziale. Obecny jednak wybór p. Lanikiewicza ma tę stronę niemiłą, iż niepotrzebnie drażni, a wywołuje kombinacye zgoła nieuzasadnione. I w ruskich i w polskich dziennikach pojawiły się już twierdzenia, iż p. Lanikiewicz był kandydatem rządowym, którego rząd umyślnie w ostatniej chwili przeforsował, aby sparaliżować zapewniony wybór prof. Wachnianina. Wedle naszych informacyj — zupełnie, jak sądzimy, pewnych — rząd wcale nie forsował nikogo, a kandydatura p. Lanikiewicza nie wyszła wcale z jego inicyatywy. Uchwała komitetu centralnego, która nie stawiając żadnego kandydata, oświadczyła tylko, iż kandydatura prof. Wachnianina nie jest pożądaną, przyczem jednak orzekła, iż w tym okręgu mandat Rusinowi się należy, na dziwnem i trudnem stanowisku postawiła całą sprawę. Jak wiadomo, walczyły tam z sobą dwie tylko kandydatury: X. Rożdzielskiego, proboszcza sokalskiego (nie żółkiewskiego — jak w poprzednim artykule mylnie wydrukowano) — i prof. Anatola Wachnianina. Proboszcz sokalski, związany dobremi i dawnemi stosunkami ze społeczeństwem polskiem, miałby był może widoki powodzenia, gdyby nie okoliczność, iż popierany był przez stronnictwo moskalofilskie i przez nie użyty za narzędzie walki przeciw akcyi ugodowej i narodowcom, których kandydatem był prof. Wachnianin.

O osobie tego kandydata obiegały niefortunne wieści, na których opierało się zapewne orzeczenie komitetu centralnego, na których też podstawie i my w poprzednim artykule nie mogliśmy się oświadczyć za wyborem człowieka, którego przedstawiono jako wroga Polaków i radykała. W tych dniach mieliśmy jednak sposobność przekonać się, że wieści owe, na mocy których tak niefortunna wyrobiła się o p. Wachnianinie opinia, nie zupełnie są uzasadnione. Ze strony wiarygodnej słyszeliśmy zapewnienie, że prof. Wachnianin nie występował nigdy przeciw Polakom, że nawet przeciwnie uważany był w kołach ruskich za „polonofila,“ a wyraźnie i jawnie występował przeciw radykalnym prądom, pojawiającym się w społeczeństwie ruskiem. W początkach tak zwanej „nowej ery“ nie brał w niej wprawdzie udziału, jakkolwiek swego czasu uczestniczył czynnie w akcyi ugodowej Ławrowskiego — snać nie miał może zaufania do tych, którzy stanęli ze strony Rusinów na czele tej sprawy. Przekonawszy się jednak o jej pożyteczności i znaczeniu, przyłączył się szczerze do akcyi i zajmuje odtąd stanowisko ugodowe.

Powtarzamy niemal dosłownie relacyę, którą powzięliśmy z ust człowieka wiarygodnego i dobrze znającego stosunki, a powtarzając to, spełniamy obowiązek sumienia wobec wieści, krzywdzących p. Wachnianina, które w dobrej wierze powtórzyliśmy. Musiał być wszakże jakiś powód, iż opinia, krzywdząca tak bardzo osobę kandydata, utrzymała się tak długo i utrzymuje się uparcie? Powód tego tkwić niewątpliwie musi w tem, co jest prawie powszechną wadą reprezentantów narodowości ruskiej — w pewnej niejasności stanowiska, w pewnem niby dyplomatycznem, a w gruncie rzeczy kompromitującem, bo obudzającem nieufność, zachowaniu się ich w każdej ważniejszej okoliczności. Z jednej strony teroryzm, o którym już tylekroć na tem miejscu pisaliśmy, zamykający usta i krępujący działanie, z drugiej brak cywilnej odwagi, sprawia, że niema prawie człowieka wśród Rusinów, o którymby można z całą stanowczością powiedzieć: jego przekonania są niezmiennie i trwale takie lub inne, za którego sumienie polityczne i przeświadczenia społeczne lub religijne z całem bezpieczeństwem ręczyćby można. Nie twierdzimy, aby takich sumień i niezłomnych przekonań nie było, ale twierdzimy, że niema wśród Rusinów ludzi, którzyby tak dalece z pod teroryzmu wyzwolić się potrafili, by zawsze jawnie i niedwuznacznie tym przekonaniom dawali wyraz. Czy to w prasie, czy z trybuny publicznej, głos ruski w pewnych kwestyach, a mianowicie w kwestyi stosunku z Polakami i niektórych kwestyach społeczno-religijnych brzmi najczęściej niejasno, chwiejnie, szuka takich omówień i frazesów, by one w razie potrzeby tak lub inaczej tłumaczone być mogły. Aby się o tem przekonać, dość przejrzeć sprawozdania ze zgromadzeń ruskich, a zwłaszcza odpowiedzi dawane na rozliczne interpelacye przez ruskich mężów politycznych. Zawsze niemal niejasność, zawsze chwiejność, zawsze chęć zyskania popularności tanim a dwuznacznym frazesem.

Jak wiadomo, prof. Wachnianin występował już parę razy jako kandydat na posła. Nie uzyskał nigdy mandatu, a z każdej walki wyborczej wychodził z opinią człowieka przekonań co najmniej niepewnych. Przypuszczamy więc, że w rozgorączkowaniu walki wyborczej mogły mu się wyrwać takie frazesa, które do ustalenia niefortunnej opinii się przyczyniły. Inaczej tego zjawiska wytłómaczyć sobie niepodobna. Wierzymy chętnie, że zarzuty są niesłuszne w swej treści, lecz nie możemy przypuścić, aby się tak długo utrzymały bez wszelkiego przyczynienia się, bez wszelkiej winy p. Wachnianina. Mówiono n. p., że p. Wachnianin nie jest szczerym narodowcem, że owszem w wielu ważnych punktach podziela zapatrywania partyi moskalofilskiej. Zarzut najzupełniej niesłuszny, bo na to są dowody, iż p. Wachnianin należy do najzaciętszych przeciwników „naumowiczowskiej idei.“ A jednak powstanie tak nieuzasadnionego zarzutu ma niewątpliwie swe źródło w tem, że p. Wachnianin w chwili rozpoczęcia tak zw. „nowej ery“ pozostał na uboczu, że z powodów, nie wchodzimy w to czy natury osobistej lub innej, w każdym razie nie ogólnej — nie dał zrazu poparcia sprawie tak ważnej i doniosłej, a temsamem, w pierwszej przynajmniej chwili, nie przystąpił wyraźnie do potępienia intryg moskalofilskich. Przeciwnicy p. Wachnianina skorzystali snać z tego, aby mu zrobić opinię moskalofila, podobnie jak pierwej korzystali zapewne z niebacznych frazesów w rozgorączkowaniu akcyi wyborczej wypowiedzianych, aby zarzucić mu nienawiść do Polaków i radykalizm. W ten sposób wyrobiła się opinia, a gdy przeciw niej prof. Wachnianin nigdy wyraźnie nie protestował, ustaliła się wśród ogółu tak dalece, iż dzisiaj trzebaby przytaczać bardzo dobitne fakta, trzebaby bardzo stanowczego działania samego p. Wachnianina, aby ją całkowicie obalić.

Temu też w pierwszym rzędzie należy przypisać rezultat ostatniego wyboru w okręgu żółkiewskim. Walka wyborcza toczyła się pomiędzy obozem moskalofilskim a narodowcami; trzeciego kandydata nie przypuszczał nikt, a zapału dla obu współzawodników nie było. Wystarczało wobec tego, aby ktokolwiek wymienił trzecie nazwisko, by około niego zgrupowała się większość. W tym wypadku stało się to tem łatwiej, że nazwisko p. starosty Lanikiewicza było dla ogółu sympatyczne. Niesłusznie tedy *Diło* wystąpiło z namiętnym artykułem, w którym, przypisując wybór p. Lanikiewicza presyi rządowej i szowinizmowi polskiemu, twierdzi, iż wysunięcie tej kandydatury było podstępem. Organ ukrainofilski grozi przytem, iż „przykre to doświadczenie nie może pozostać bez wpływu na stosunek Rusinów do rządu.“ Obwinienia niesłuszne, a groźby płonne. Obwinienia niesłuszne, gdyż w wyborze p. Lanikiewicza nie brał udziału ani rząd, ani szowinizm polski; X. Rożdzielski nie mógł być wybrany, bo go popierało stronnictwo wrogie interesom kraju, a p. Wachnianin upadł, gdyż walczyła najskuteczniej przeciwko niemu nieufność i mylna — co chętnie przypuszczamy — opinia, jaką o nim powzięto, a przeciw której on tak długo sam nie protestował. Groźby płonne, gdyż na zmianie stosunku Rusinów do rządu, stosunku, jaki się w ostatnich latach wyrobił, chyba tylko Rusini sami stratę ponieśćby mogli. Sądzimy, że nie takiemi groźbami, lecz spokojnem i rozważnem osądzeniem całej sprawy możnaby dojść do praktycznego i pożytecznego rezultatu. O ile wiemy, wybór p. Lanikiewicza nastąpił bez jego woli i wiedzy, za inicyatywą grona ludzi, którzy wysunięciem kandydatury człowieka zdolnego i sympatycznego, zamierzali niewątpliwie przynieść pożytek ogółowi. Nie wiemy i przesądzać o tem nie chcemy, co uczyni p. Lanikiewicz wobec uchwały komitetu centralnego, iż mandat z tego okręgu należy się Rusinowi. To pewna, że ze względu na to, iż walka wyborcza toczyła się w okręgu żółkiewskim pod hasłem, kto silniejszy: moskalofil, czy narodowiec? upadek narodowca czyni niemałe wrażenie i może być wyzyskany — jak to uczynił *Hałyczanin* — jako tryumf obozu moskalofilskiego. Organ „naumowiczowskiej idei“ wywodzi ze zwykłą sobie chytrością, że on jeden miał słuszność wraz ze swojem stronnictwem, gdy bezcześcił „nową erę“ i szydził z mniemanych zdobyczy Rusinów, że on jeden patrzył jasno, podczas gdy inni, twórcy „nowej ery“, gdy X. Metropolita, p. Barwiński itd. byli w błędzie, ufając rządowi i Polakom. Podstępne to i nieprawdziwe, co mówi *Hałyczanin*, ale zaprzeczyć się nie da, iż niespodziewana trzecia kandydatura, pozbawiając większości głosów narodowego ruskiego kandydata, daje tym wywodom barwę prawdopodobieństwa. I w tem właśnie tkwi to, cośmy nazwali niemiłem w tej sprawie. Mamy nadzieję, że organ ukrainofilski nie pójdzie na lep tych podstępów *Hałyczanina*, że spokojnie i z taktem politycznym oceni sytuacyę, której rozstrzygnięcie zależy dziś, zdaniem naszem, od rozumnego ocenienia stanu rzeczy przez p. Lanikiewicza, a w dalszem następstwie od zachowania się ruskiego stronnictwa narodowego i jego kandydata p. Wachnianina, który ma dziś piękną sposobność okazania, iż wszelkie zarzuty, przedstawiające go jako namiętnego agitatora, wrogiego Polakom i zasadom społecznego porządku, są nieuzasadnioną potwarzą.

Koalicya.

II.

(‡‡) Epoka od lutego 1891 r. do października 1893 r. była jednym, wielkim, nieprzerwanym szeregiem dowodów, wykazujących właśnie ową niezdolność do rządzenia za pomocą partyj, niepołączonych polityczną wspólną myślą, lecz tylko mglistem pojęciem „umiarkowania.“ Nie przypominamy faktów wszystkich, bo są zbyt świeże: ale wskazujemy tylko epizod w sprawie walutowej (*exodus* lewicy), tragikomiczny „epizod Kuenburg,“ sprawę reorganizacyi kolei państwowych itp. Zwolennicy koalicyi przez cały ten czas twierdzili, że hr. Taaffe, odwołując się do niej, w istocie jej nie chciał mieć w formie stałej, że chciał tylko poparcia od lewicy, nie dając jej w zamian politycznego wpływu, że więc ztąd powstawały ciągłe wykolejenia w parlamentarnej jego podróży.

Nam się nie zdaje, żeby tak właśnie było, ale coś prawdy tkwi w tym zarzucie. Oto, naszem zdaniem, hr. Taaffe bał się duchów, które wywołał, obawiał się, że to pojęcie umiarkowania pryśnie jak bańka mydlana w tej samej chwili, kiedy je przyjdzie wprowadzić w życie, tworząc z jego pomocą stałą większość parlamenterną. I miał najzupełniejszą słuszność. Bo, naszem zdaniem, jest to jedno z tych pojęć, które nikną, gdy się z nich zaczyna wyciągać praktyczne konsekwencye. Można też było całkiem zasadnie obawiać się, że przy pierwszej próbie okaże się, iż nie wszystkie stronnictwa, do których się gabinet odwoływał, są tak bardzo umiarkowane, jakby się zdawać mogło i jakby tego rząd pragnął. I tak n. p. my dotychczas przekonani jesteśmy, że to, czego „umiarkowana“ lewica chce w sprawie czeskiej, nie jest bynajmniej... umiarkowanem!

Jeśli takie było zapatrywanie hr. Taaffego i jeśli tylko nie mógł oprzeć się wpływom, jakie nań w przeciwnym kierunku działały, to go od osobistej odpowiedzialności za epizod 1891—1893 r. zupełnie uwolnić należy.

Nie chcemy twierdzić, iżby stosunki, które uniemożliwiały w tych latach ową „umiarkowaną“ koalicyę, nigdy się zmienić nie mogły — bynajmniej! W polityce *on ne dit jamais: jamais!* Nie chcemy też wcale podnosić do wysokości stałego dogmatu teoryi, iż wiecznie można było rządzić bez udziału kilku milionów ludności, stojących za zjednoczoną lewicą. Ale że to aż do października 1893 r. było niemożliwością, to jest niewątpliwe, to wynika z faktów wypełniających ostatnie trzechlecie. Czy dziś jest inaczej? Oto pytanie — a w odpowiedzi na nie, mieści się także cały horoskop koalicyi. Zarzucano *Czasowi* niejednokrotnie, że w sądzie o zjednoczonej lewicy dopuszcza się anachronizmu, że ocenia to stronnictwo wedle punktu widzenia, słusznego w epoce 1879—1891 r., ale błędnego dziś zupełnie. Podnoszono, że zjednoczona lewica zmieniła się w istocie do niepoznania, że przez owe dwanaście lat, a zwłaszcza przez dalsze dwulecie nieskończenie wiele się nauczyła i nieskończenie wiele zapomniała. Otóż oświadczamy, że jeśli istotnie tak jest, z pewnością bylibyśmy ostatni, którzyby faktowi temu chcieli przeciwstawiać stare jakieś uprzedzenia i niechęci. Przyznajemy nawet chętnie, że na polu społeczno-ekonomicznem znać istotnie wielki postęp w zapatrywaniach liberalizmu w ogóle, a w szczególności w pojęciach i postępowaniu zjednoczonej lewicy niemieckiej. Tak dalece, że gdybyśmy kiedykolwiek choć na chwilę uwierzyć mogli w możliwość takiego niepolitycznego parlamentu, jakim miała być zbierająca się z wiosną 1891 r. Izba poselska austryacka — gdybyśmy nie wiedzieli, że polityczny element tkwi u nas wszędzie, w ustawie karnej, w walucie złotej, a nawet w .... ordynacyi budowlanej — moglibyśmy zupełnie szczerze przyklasnąć myśli stałego współpracownictwa trzech wielkich klubów Izby.

Ależ idzie właśnie o ten element polityczny. I tu właśnie, na polu politycznej ewolucyi lewicy, nie możemy przyznać się do żadnego błędu, ani anachronizmu w sądzie. Nie możemy tak długo przyznać, że lewica cośkolwiek tu zapomniała i czegokolwiek się nauczyła, jak długo, prócz ustnych zapewnień, brak na to jakichkolwiek dowodów, jakichkolwiek najdrobniejszych choćby faktów. Co gorsza, ci sami, którzy nas o tej ewolucyi w lewicy zapewniają, nie potrafią nawet określić i bliżej wskazać, w czem lewica się zmieniła, w jakich kwestyach politycznych zaszła zmiana w scenach jej widzenia, czy zaszła w najważniejszej, w narodowościowej. Czy zaszła? Podnosimy zapytanie to raz jeszcze i jesteśmy pewni, że głucha cisza nam na nie odpowie. A przecie w niem leży punkt ciężkości dzisiejszej sytuacyi, w odpowiedzi na nie cała przyszłość koalicyi. Kiedy zaś przypomnimy sobie, z jaką wytrwałością domagała się lewica w toku obecnego przesilenia, by jej oddano tekę spraw wewnętrznych, a więc by jej odstąpiono całe kierownictwo sprawy narodowościowej w Austryi, — kiedy stwierdzimy, że w razie jakiejś głębszej w tej sprawie zmiany zapatrywań u lewicy, posiadanie teki spraw wewnętrznych powinnoby być dla niej rzeczą obojętną — to się nie będziemy dziwić, że nic innego, jak cisza musi być odpowiedzią na nasze zapytanie.

Ta walka o tekę jest objawem stokroć ważniejszym, niż wszelkie symptomata pokory i zmniejszania siebie samego, jakie widzieliśmy w organach lewicy u wstępu tego przesilenia. Owa rezygnacya, owo godzenie się w artykułach wstępnych na to, że w przyszłym rządzie wpływ lewicy musi być ograniczony do *minimum* — to wszystko są słowa; walka o p. Widmanna, to był fakt. Liberalni Niemcy po prostu, jak owe dyabły Miltona, zmieniają się na chwilę w karłów, aby wejść do Pandemonium. Czy wszedłszy, nie wyprostują się w całej swej, naturalnej wielkości?

Pewne wątpliwości w tej mierze muszą mieć sami autonomiczni zwolennicy koalicyi. Tylko tem bowiem wytłómaczyć sobie można zgodne milczenie, jakie oni wszyscy zachowują co do przyszłego stanowiska rządu i większości w sprawie czeskiej. Ignorować jej chyba nie zamyślają, a gdyby zamyślali, nie będą mogli, bo ona się sama narzuci i wołać będzie o rozwiązanie głosem, którego nie stłumią zarządzenia wyjątkowe w Pradze i okolicy, choćby je na całe rozciągnięto królestwo czeskie. A to powiedzmy sobie odrazu: jeśli, czego się bardzo obawiamy, zjednoczona lewica w zapatrywaniach swych na znaczenie Niemców w monarchii i na sprawy narodowościowe się nie zmieniła, to w wypadku, gdyby czynniki dziś koalicyę popierające chciały ją utrzymać za wszelką cenę — będziemy, po dwóch latach rządów **bez** Czechów, mieć rządy **przeciw** Czechom. Musimy stwierdzić bez ogródek, że nietylko ze względu na znaczenie tego szczepu i bez względu na wspomnienia z epoki 1879—1891, ale przedewszystkiem ze względu na etnograficzny skład monarchii, ze względu na oddziaływanie takiego systemu na inne słowiańskie ludy Austryi, uważamy taki zwrot za nieszczęście dla państwa!

Czują to niebezpieczeństwo doskonale sami zwolennicy koalicyi. W samych jej zaczątkach, u szczytu przesilenia, pojawiła im się zmora czeskiej sprawy. Stary Rieger, pozbawiony wpływu i partyi w parlamencie przyjeżdża do Wiednia: cóż ten człowiek mieć może jeszcze za wpływ na tok wypadków w Wiedniu! A jednak jakby dreszcz jaki przeszedł wszystkich, a z pism wiedeńskich przebijało jakieś *sentiment de malaise*, gdy rejestrowały ten, napozór nic już nieznaczący fakt, że p. Rieger konferował z księciem Windischgrätzem.

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(46)

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

IX.

Przy końcu owego dnia, którego opis przesłała Celina pani Izabeli, Gustaw otrzymał od stryjaszka porządną burę za całe swoje znalezienie się z dawnemi znajomemi.

— Jakiegoż to mi wasan znowu piwa nawarzyłeś? — zagadnął, kładąc się do łóżka.

— Albo co?

— Patrz go! jeszcze pyta! niewiniątko!

— Nie rozumiem doprawdy.

— Nie?

— I do niczego się nie poczuwam.

— A toć to my wszyscy przecie jutro mamy jechać do Jezierc!

— To i cóż? jedźmy i owszem, w tak miłem towarzystwie.

— Ależ ty chyba zostaniesz i tu będziesz czekał na nasz powrót.

— Ciekaw jestem, dlaczego?

— Dlaczego! a to dobre, dlaczego? a no, chcesz, to jedź i sam się wydobywaj z biedy, bo ja nie myślę za ciebie przepraszać.

— Proszę stryja, już ja sobie poradzić potrafię.

— A próbuj, próbuj; tylko powtarzam, że ja sobie zawczasu od wszystkiego umywam ręce.

Gustaw był zły. Gniewał się na świat cały. — Zauważył był w Irenie pewną zmianę względem siebie od Wilna, to go niesłychanie drażniło.

— A, moja piękna pani! — mówił sobie. — Podoba ci się grać ze mną w ślepą babkę? Dobrze, służę ci. Chcesz zabawki? będziesz ją miała.

Michał późnym wieczorem wróciwszy do domu, zawiadomił matkę o tej lawinie, która na nią nazajutrz spaść miała. Łatwo domyślić się zakłopotania, wywołanego tą niespodzianką.

— Cóż my im damy na obiad? tak liczne towarzystwo! bez żadnego przygotowania! Ależ to desperacya!

— Nie bój się, moja duszko! — uspokajał ją mąż, rad w duszy tym zapowiedzianym gościom. — Już ja sam obiad zadysponuję i wszystko będzie dobrze, zobaczysz.

— To właśnie, czegom się bał najwięcej! — szemrząc, rzekł Michał, gdy za siostrą wyszedł z pokoju. — Będziemy teraz z pewnością mieli chłodnik malinowy, zamiast bulionu, bo gorąco. Budyń, zalany szodonowym sosem, przed pieczenią i piramidę z ciast na końcu, słowem wszystkie możliwe herezye kulinarne! Emilko, wejdź w to jakkolwiek i postaraj się, aby to wszystko było więcej po ludzku.

Emilka rady jego nie usłuchała.

I był nazajutrz budyń z szodonem przed pieczenią, byłaby niezawodnie i piramida z ciast na końcu, gdyby na wysztyftowanie jej nie zabrakło czasu. Musiano ją więc zastąpić czemś innem i zastąpiono lodami, które się, niestety, ku największej konfuzyi pani domu rozpłynęły tak, że tylko jakiś tam mały Szpicberg wśród wielkiego śmietankowego morza na środku półmiska sterczał.

Cóż robić, bywają większe nieszczęścia i większe upokorzenia na świecie... jak na przykład, niedaleko szukając to, że się Gustaw raptem dla Emilki stał grzecznym aż do zbytku. Przysiadał do niej, przypominał dawne czasy, rozprawiał o swoich podróżach, próbował jej nawet mówić jakieś komplementy, a pan Kajetan wydawał się tem bardzo zadowolony i pomnażał swoje grzeczności.

— Cóż się to stało? — zapytała Celina po obiedzie, podczas którego Gustaw siedział obok Emilki i nieustannie ją rozmową swą zabawiał, na Irenę całkiem na pozór zajętą Michałem nie patrząc wcale.

— Nie pytajcie mnie — odrzekła. — Wolałam stokroć wczorajszą niegrzeczność. I to nas kobiety o kokieteryę pomawiają!

— Pewnie nie ciebie, ale że jej niektórym z nas, a nawet i w tem dzisiejszem towarzystwie nie brak, to pewna.

— Co zaś mnie w tem wszystkiem najwięcej upokarza — mówiła dalej Emilka, uwagę przyjaciółki puszczając mimo uszu — to, że kto może pomyśli, iż bardzo pochlebia mi ten nagły zwrot i dałam się złapać na wędkę zarzuconą nie na moją wcale intencyę.

Nazajutrz po obiedzie Celina zapytała brata, czyby dziś znowu nie pojechał do Góry?

— A to po co?

— Wszyscy tam wczoraj wrócili... i Szujski i pan Bonawentura z synowcem...

— Wiem o tem, przecież rozjechaliśmy się jednocześnie.

— Muszą się tam bawić wesoło.

— To niech się bawią, tem lepiej dla nich.

— I Michał pewnie tam jest znowu.

— A tak trochę mu się zawróciła głowa, ale to nie szkodzi.

— A o tym, panie Gustawie, co myślisz?

— Znam go już przecie od wiosny, od Wilna. Ale, powiedz mi, czyś nic wczoraj nie zauważyła?

— Pod jakim względem?

— Zdawało mi się, że się coś zaczyna kręcić...

— Około Emilki?... prawda.

— I że rodzice byliby wcale za tem.

— Nie wiem. Ojciec zresztą, jeśli się nie mylę, byłby rad każdemu konkurentowi.

— Myślisz?

— Tak mi się zdaje.

Nastała chwilka milczenia, poczem znowu rzekł Roman.

— Czy uważałaś, że Niewodowscy jakby dla nas trochę ochłodli?

— Tak ci się chyba tylko zdaje.

— O, nie! Matka wyraźnie coś sobie do mnie upatrzyła, taka nie łaskawa, ja to dobrze czuję.

— Ale zacóżby, proszę cię?

— Nie wiem, może znajduje, że zanadto częstym u nich bywam gościem.

— Żartujesz chyba. W ostatnich czasach zaniedbaliśmy ich nawet trochę, może to właśnie ją ubodło...

— Czyżby to kto zauważał?...

Wejście służącego ze sporą paczką listów i gazet, przywiezionych z poczty Górskiej, oszczędziło Celinie odpowiedzi. Ignacy oznajmił zarazem, że Kozaryn z jakimiś ludźmi jest w przedpokoju i chce się z panem widzieć. Rozmowa zatem na teraz przerwaną została.

Celina wzięła się do przejrzenia listów. Był jeden z Równej od pani Izabeli. Spiesznie rozdarła kopertę i zaczęła go przebiegać z zajęciem; ale po chwili znikł uśmiech, czoło się zasępiło, rumieniec wybił jej na twarz. Wyczytała, co następuje:

„Niespodziewaną też w tych czasach otrzymaliśmy wiadomość. Możnaby nawet jej nie wierzyć, gdyby nie pochodziła z bardzo wiarogodnego źródła. Pan Henryk żeni się! — Prosto z koncertu pani Bąkowej, jak się zdaje, pojechał na Wołyń odwiedzić krewnych i tam oświadczył się, jak z pistoletu, jakiejś wdówce, którą mu swatano od dawna, młodej jeszcze, jak powiadają, ładnej, trochę ograniczonej, ale podobno bardzo majętnej — i naturalnie został przyjęty. Nikomu się tu o tem nie śniło. Kochany ojciec bardzo się zdziwił, a pan Karol gniewa się okrutnie. I jabym także miała ochotę gniewać się, gdybym tylko wiedziała na kogo; w całej tej sprawie nie rozumiem nic zgoła, może ty to lepiej pojmujesz odemnie.“

Celina pojęła doskonale.

— Pocieszył się i żeni się, tem lepiej dla wszystkich i dla każdego. Ładna, bogata i... niemądra: czegóż mu więcej do szczęścia było trzeba? Tylko ten pośpiech trochę podejrzany, no, ale już co teraz, to przynajmniej klamka raz na zawsze i na dobre zapadła.

Gdyby każda ofiara była jak datek jednorazowy i na pierwszym kroku poprzestać mogła, niewielkaby w niej zaiste była zasługa; przy jakiej takiej szlachetności i gorętszem uderzeniu serca, na taki pojedynczy poryw zdobyć się nietrudno. W istocie jednak rzecz się ma troszkę inaczej i kto szczerze pierwszy krok na drodze ofiary postawi, ten ani na godzinę jednę nie powinien zapomnieć, iż przyjął na się cały szereg logicznych konsekwencyj, przez całe życie nieraz w ślad za tym pierwszym krokiem się ciągnących. O tem w chwili zapału i uniesienia niezawsze się pamięta, a ztąd czasem i ciężar staje się trudniejszym do dźwigania, niż się to zrazu zdawało.

Szujski odwiedziwszy sąsiedztwo, zapragnął też wszystkich przyjąć w Dębach... u siebie. Otóż z zestawieniem tych ostatnich wyrazów nie mogła się Celina żadną miarą oswoić. Tam, gdzie żyły jej wspomnienia rodzinne, gdzie całe jej dzieciństwo pod rodzicielskiem upłynęło okiem, widzieć zupełnie obcych, chociażby nawet najgodniejszych ludzi, rozporządzających się jako w swojej własności, zbyt ciężkiem było dla niej doświadczeniem. Z myślą się zgadzała, ponieważ fakt był dokonany, ale na urzeczywistnienie tej myśli patrzeć, zwłaszcza w licznem gronie wesołych gości, było jeszcze czemś innem. Przedstawiało się jej to urzeczywistnienie jakby jakaś profanacyą. Brat jej jedynak życzył sobie, by pojechała.

— Nie godzi się odmawiać ze względów osobistych — mówił — byłoby to małodusznością.

— Mogłabym zachorować, dostać bólu głowy, jak każda inna. To tak utarta wymówka, że do kategoryi kłamstwa nawet zaliczoną być nie może.

— Właśnie, że utarta do zbytku, więc i niegodna osoby, dbającej o zachowanie swojej godności. Migrena, co tak w porę przychodzi, nie wzbudzi żadnego współczucia.

— Zawsze jednak lepsza od długiej miny, którąby gorzej jeszcze wyglądała w tym razie.

— Masz dość rozumu, a zatem i dość woli mieć powinnaś, aby tę długą minę przykrócić.

— Gdybym prócz rozumu nie miała i... czegoś jeszcze!

— Czy mniemasz, że sama tylko to „coś jeszcze“ posiadasz?

Słowa te, a bardziej jeszcze wyraz, z jakim zostały wyrzeczone, były rozstrzygającemi. Przez wzgląd na brata, Celina pojechała.

Dzień był skwarny. Brat i siostra jechali w milczeniu, goniąc z osobna za swojemi myślami, z których wywnętrzać się oboje nie czuli potrzeby, z umysłu je może nawet kryjąc wzajem przed sobą. Tak zbliżali się do Dębów, aż w końcu dwór im się zdala ukazał śród drzew prastarych, i wjechali na dziedziniec, stanęli przed tym domem, w którym oboje po raz pierwszy ujrzeli światło dzienne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mieli oni wszyscy uczucie, jakby upiór stanął u kołyski nowonarodzonego dziecięcia i naznaczył je nieszczęściem na całe życie!

Przegląd polityczny.

Kraków 11 listopada.

Rosyjski zapał zaczyna się powoli uciszać we Francyi i kwestye bieżące wstępują na porządek dzienny publicznych rozpraw. Prasa roztrząsa pytanie, czy gabinet będzie jednolity i p. Dupuy zechce i będzie mógł uwolnić się od swych radykalnych kolegów: Peytrala, Viette'a i Terriera. A ostatni nie zdradzają najmniejszej chęci ustąpienia z gabinetu i oświadczają nawet gotowość niewysuwania na razie swego radykalnego programu, a przynajmniej najważniejszych jego postulatów: jak rozdział Kościoła i państwa, tudzież podatek dochodowy. P. Peytral, który bardzo słusznie, jako dawny aptekarz, dzierży tekę finansów, bardzo niedawno jeszcze zapowiadał, że opracował już projekt podatku dochodowego i przedłoży go Izbie natychmiast po jej otwarciu; obecnie jednak ogłosił w swych przybranych organach, wychodzących w Marsylii, że z projektem swym będzie czekał kilka miesięcy, „aby nie wywoływać zbyt namiętnych rozpraw na samym wstępie obrad nowego parlamentu.“ Wobec tego prezes gabinetu niema żadnego pozoru do pozbywania się ministrów, którzy bądź co bądź zapewniają mu poparcie dość silnej grupy deputowanych. Jeżeli jednak radykaliści poświęcają swój program dla utrzymania tek ministeryalnych, socyaliści nie abdykują ani na chwilę. Zajmujący epizod agitacyi socyalistycznej z ostatnich dni opisują dzienniki paryskie. Stowarzyszenie „młodzieży międzynarodowej“ zwołało rekrutów, mających rozpocząć służbę wojskową, na konferencyę. Przyszli żołnierze wysłuchali przemów deputowanego Toussaint, członka Rady miejskiej, Waltera, i „obywatelki,“ Berthier. Deputowany radził rekrutom, aby po prostu dezertowali; zgromadzona młodzież przyjęła tę propozycyę z zapałem, żałując tylko, że jest niewykonalna; natomiast radca miejski udzielił rad praktyczniejszych: „Idźcie — mówił — do pułku, ale, wstąpiwszy do koszar, powiedźcie sobie: od dziś dnia jestem tylko zwierzęciem; pozostawiłem u bram tego budynku godność i honor obywatela. Ale zarazem propagujcie socyalizm pomiędzy kolegami i nauczcie ich, jak niegodną rzeczą jest bronić burżoazyi przeciwko robotnikom. Sztandar wojskowy, to łachman; a jeżeli kiedy nieprzyjaciel zechce go wam odebrać, nie bądźcie tak naiwnymi, aby go okrywać własnem ciałem i zlewać własną krwią. Zostawcie ten łachman bez fałszywego wstydu pierwszemu, kto go podnieść zechce.“ Obywatelka Berthier nawoływała do „zgrupowania wszystkich socyalistów, anarchistów, anty-patryotów przeciwko rządowi,“ a zgromadzeni rekruci uchwalili rezolucyę, wzywającą młodzież „do szerzenia ducha buntu przeciwko idei monarchicznej.“ Jak widzimy, przyszli obrońcy Francyi otrzymują dobre „patryotyczne“ przygotowanie w trzeciej Rzeczy pospolitej.

Położenie włoskiego gabinetu jest trudne i niepewne. Stronnictwo, które go dotychczas popierało, obejmuje wiele żywiołów, które skorzystają z pierwszej sposobności, aby przejść do opozycyi, nietyle może dla względów zasadniczych, ile dla dogodzenia ambicyom ministeryalnym kilku polityków, którzy mają nadzieję po obaleniu rządu otrzymać dawno pożądane teki. Z drugiej strony wiele przyczyn składa się na podtrzymanie ogólnego niezadowolenia w kraju. Stan finansów jest opłakany, a nędza ludu roboczego wzmaga się w sposób zastraszający. W Sycylii mianowicie nędza jest niewątpliwie główną przyczyną szerzącego się tam rozbójnictwa, a brak zarobku rzuca robotników w objęcia socyalizmu i anarchizmu. Rząd wysłał na Sycylię nadzwyczajnego komisarza Senzalesa, który ma osobiście zbadać położenie tej ludności wyspy. Towarzyszy mu znaczniejszy dział wojsk dla poskromienia anarchicznych rozruchów, które wybuchły w wielu miejscowościach górniczych. Cała Sycylia jest obecnie pokryta siecią związków robotniczych *fasci dei lavoratori*, które uważano zrazu za niewinne a pożyteczne stowarzyszenia korporacyjne, które jednak obecnie przybrały wyraźnie cechę socyalistycznej organizacyi. *Fasci* przyjęły zasady Marksa „nacyonalizacyi“ narzędzi pracy, t. j. ziemi i kopalń. Kongres górników, który niedawno obradował w Grotte, uchwalił rezolucyę oświadczającą, że jedynie zastosowanie zasad socyalistycznych, a mianowicie zniesienie własności indywidualnej może zaradzić nędzy robotników. Jednakże związki robotnicze nie zadowolniły się teoretecznem uznaniem socyalistycznych zasad; stały się one także podstawą organizacyi oporu przeciwko rozporządzeniom rządu, a walki robotników z policyą i wojskiem są ich dziełem. To też rząd myślał zrazu o radykalnem zniszczeniu ognisk rewolucyjnych i zamierzał rozwiązać wszystkie związki. Następnie jednak zaniechał tego zamiaru, a raczej odwlókł jego wykonanie do czasu, kiedy Senzales złoży swój raport. Na razie więc *fasci* pozostaną i bardzo być może, że przeżyją rządy p. Giolitti'ego, który zarówno w tej, jak i w innych sprawach zdradził wielki brak stanowczości i konsekwencyi.

Gabinet koalicyjny.

Ministerstwo Windischgrätza byłoby już zatem utworzone. Tak jednozgodnie przynajmniej doniosły ostatnie wczorajsze depesze, tak także utrzymują wieczorne dzienniki wiedeńskie. Wczoraj przez cały dzień trwające obrady księcia Windischgrätza z przywódcami trzech stronnictw doprowadzić miały do ostatecznego porozumienia. Książę Windischgrätz przyjmowany był wczoraj trzykrotnie przez Cesarza: raz o godz. 10 rano, potem o 1 w południe, a wreszcie po ukończeniu obrad konferencyi. W toku obrad reprezentanci klubu konserwatywnych i Koła polskiego zrzec się mieli kandydatury p. Bobrzyńskiego do teki oświaty i zgodzić się na objęcie tego ministerstwa przez p. Madeyskiego. Według tego lista nowych ministrów przedstawiałaby się, jak następuje: Prezydent gabinetu: ks. Windischgrätz; minister spraw wewnętrznych: margrabia Bacquehem; minister skarbu: Dr Plener; minister sprawiedliwości: hr. Schönborn; minister oświaty: Dr Madeyski; minister rolnictwa: hr. Falkenhayn; minister obrony krajowej: hr. Welsersheimb; minister bez teki: p. Jaworski. Teka ministerstwa handlu nie została jeszcze stanowczo obsadzona: prawdopodobnie obejmie ją kandydat klubu Hohenwarta, szef sekcyi baron Wittek; lewica pragnęłaby widzieć ministrem handlu deputowanego Dra Peeza. Prezydent Biliński, jak zapewnia stara *Presse*, oświadczyć miał stanowczo, iż nie przyjąłby ofiarowanej sobie teki. Ponieważ margrabia Bacquehem również dotychczas wzbrania się objąć ministerstwo spraw wewnętrznych, w kołach poinformowanych sądzą, że w takim razie objąłby prowizorycznie kierunek tego wydziału sam ks. Windischgrätz. W ciągu popołudnia przyjmował Cesarz na audyencyi hr. Badeniego, który dzisiaj powraca do Lwowa. Przed odjazdem konferował z hr. Badenim przez dłuższy czas prezydent Izby poselskiej baron Chlumecky. O wrażeniu, jakie sprawiła wyżej wymieniona lista nowych ministrów, brak nam jeszcze dotychczas informacyj; już wczoraj jednak zaznaczał *Vaterland*, że lewica dąży do zajęcia stanowiska, któreby nietylko jednostronnie modyfikowało charakter gabinetu koalicyjnego, lecz nawet wprost go negowało. Podobnież *Linzer Volksblatt*, organ p. Ebenhocha, na pierwszą wiadomość o prawdopodobnym składzie przyszłego gabinetu, oświadczył, że trudno uwierzyć, aby klub Hohenwarta mógł się zgodzić na podobną listę.

W tej sprawie otrzymujemy z Wiednia następujące korespondencye:

Wiedeń 9 listopada.

(!) Trudności w utworzeniu ministerstwa prawie zupełnie przełamane. Możnaby śmiało powiedzieć: *Habemus Papam!* Lista ministrów, dotychczas przyjęta, jest następująca: Prezydyum Windischgrätz, minister spraw wewnętrznych Bacquehem, finansów Pleuer, oświaty Madeyski, sprawiedliwości Schönborn, rolnictwa Falkenhayn, obrony krajowej Welsersheimb; ministrem dla Galicyi zostanie Jaworski. Jak widzicie, brak w tej liście ministra handlu. Tę tekę otrzyma, o ile sądzić można, jeden z członków lewicy, którego nazwiska dzienniki dotychczas nie wymieniały.

Ogromne zasługi przy utworzeniu nowego ministerstwa położył Namiestnik, hr. Badeni, któremu Cesarz podziękował dzisiaj na osobnej audyencyi, jak utrzymują w kołach parlamentarnych, w sposób nadzwyczaj gorący. Hr. Badeni był ojcem chrzestnym ministerstwa, którego poród był bardzo ciężki. Ciężki poród nie jest wprawdzie dowodem siły nowo-urodzonego. Właśnie podczas porodu nie brak było zresztą symptomatów, dowodzących, że myśl koalicyi dotychczas jeszcze nie weszła w krew członków trzech klubów. Takie artykuły, jakie wymieniały wtedy *Vaterland* i *N. fr. Presse*, dowodzą, że w głębi dusz tkwi jeszcze nieufność. Czy skład nowego ministerstwa kładzie tamę tej nieufności? — to wielkie pytanie. Charakterystycznem jest to, że nowe ministerstwo nie nosi na sobie charakteru wyłącznie parlamentarnego, co jest w Austryi niemożliwością, ale jest — choć może nie w tak wysokim stopniu, jak ministerstwo Taaffego — także przeważnie „ministerstwem cesarskiem.“ W tem tkwi może jego siła i rękojmia pewnej stałości. Taką rękojmię widzimy i w tym fakcie, że nie wyłączając i Plenera, nowi ministrowie należą do osobistości, które nie dadzą się ze względów partyjnych lub taktycznych porwać w kierunku zbyt skrajnym. Nowe ministerstwo nie będzie, jak się z początku zdawało, *un ministère des dupes*, nie będzie ministerstwem, w którem każdy członek jednej partyi chciałby doprowadzić członka drugiej partyi *ad absurdum*, ale będzie ministerstwem przejściowem, które może utrzymać się właśnie skutkiem prowizorycznego charakteru dłużej, jak ogólnie sądzą. Nic nie trwa w Austryi dłużej, jak prowizorya. Zachodzi jedynie pytanie, czy odpowiada tego rodzaju ministerstwo prądom, obecnie w parlamencie rządzącym i duchowi czasu.

Wiedeń 10 listopada.

(?) Od pamiętnego 10 października, który nam przyniósł niespodziankę projektu wyborczego, minął miesiąc; od tygodnia ks. Windischgrätz, można rzec bez przesady w pocie czoła, w każdym razie od rana do nocy, pracuje nad złożeniem nowego gabinetu. Być może, a nawet jest to prawdopodobne, że uwagi niniejsze wyprzedzi depesza o stanowczym zwrocie. Zważywszy, że książę Windischgrätz dziś przed i po konferencyi z trzema prezesami klubów miał posłuchanie u Cesarza i że tenże w niedzielę wyjeżdża do Monachium, należałoby przypuszczać, że najpóźniej jutro musi zapaść decyzya.

Bądź co bądź warto zaznaczyć, że, ile pamiętamy, żadna formacya gabinetu w Austryi nie odbywała się tak bardzo *coram publico*, jak teraźniejsza. Wprawdzie Rada państwa została odroczona i posłowie rozjechali się do domu, ale pozostały dzienniki tutejsze, które wierne nałogowi obudzania sensacyi *à tout prix*, najważniejszą tę, decydującą na lata, sprawę utworzenia gabinetu, traktują z tą samą lekkomyślnością, co np. spór p. Tewelego z dyrektorem Bukowicsem. Ileż to w czasie tygodnia w tym kalejdoskopie dziennikarskim ukazało się kandydatów do teki, o których nazajutrz nie było ani mowy! I czyż wogóle nominacya ministra stałaby się możliwą, gdyby wybór zależał od wotum kilkudziesięciu dzienników? Cała ta niefortunna zabawka dziennikarska z nazwiskami i to najpoważniejszemi, może wywołać tylko ten przykry efekt, że kompromituje tak tych, którzy nie otrzymali tek, jak tych, którzy je otrzymają!

Jeżeli kiedy, to w obecnej chwili powinna popłacać maksyma: *nomina sunt odiosa*. To też zaznaczyć trzeba, że skoro mężowie zaufania porozumieli się co do liczby przypadających na każdą grupę tek, uprzedzenia osobiste nie powinny już odgrywać żadnej roli. Czy ten lub ów kandydat jest „klerykalny“ czy liberalny, to przecież nie może stanowić żadnej przeszkody powołania go na ministra, skoro ma powstać gabinet koalicyjny, opierający się na koalicyi trzech stronnictw, z których każde, pomimo koalicyi, obstaje przy swych zasadach i swym dawnym programie, a żadne nie wyrzeka się i nie ma się wyrzec dotychczasowego programu. Wszystkie trzy stronnictwa nazywają się umiarkowanemi i łączą się pod sztandarem usunięcia niebezpiecznej reformy wyborczej *à la* 10 października. Sztucznie i celem wykluczenia pewnych kandydatów wytwarzać z pomiędzy tych stronnictw umiarkowanych klasę osób „nieumiarkowanych,“ mniej umiarkowanych, albo nie dosyć umiarkowanych i t. d., to jest metoda, która się wręcz sprzeciwia zasadniczej myśli koalicyi różnych, samodzielnych stronnictw, które zawierają ze sobą kartel, ale przecież nie myślą o zlaniu się.

Ale, jakkolwiek naprężoną wydaje się dziś (w południe) sytuacya, i jakkolwiek jutro depesza mogłaby zaprzeczyć naszym rozumowaniom, nie wahamy się oświadczyć, że gabinet koalicyjny przyjdzie do skutku. A to dlatego, ponieważ chłodna rozwaga wykazuje, że innego wyjścia niema. Koalicya *de facto* istniała od początku nowej kadencyi Rady państwa. Gdyby nie była istniała, parlament nie byłby zdołał uchwalić ani jednej z tych ważnych ustaw, które w dwóch ostatnich latach zostały przeprowadzone. *De facto* możliwość załatwienia spraw bieżących zależała od gotowości trzech głównych stronnictw głosowania za projektami rządowemi. Ponieważ żadne stronnictwo samo nie rozporządza większością, potrzeba więc kooperacyi stronnictw, mniejsza o to, czy ją nazwiemy ligą, koalicyą, porozumiewaniem się od przypadku do przypadku itd.

W teoryi niewątpliwie możnaby sobie wyobrazić także inną koalicyę, nieobejmującą koniecznie Koła polskiego, klubu konserwatystów i niemieckiej lewicy. W praktyce jednak już przed 10 października inna kombinacya okazała się niemożliwą, a po 10 października na prawdę o niej pomyśleć nie można. Albowiem projekt rządowy z 10 października parlament podzielił bardzo wyraźnie na dwie strony: jedna z nich reformę wyborczą, według projektu rządowego, uważa, jako sięgającą zbyt daleko; druga, znacznie mniejsza, przeciwnie otwarcie dąży do wprowadzenia *suffrage universel*, a w tej mierze w rozprawach od 23—27 października tak daleko się angażowała (wobec swoich wyborców), że nawet, choćby chciała, nie mogłaby od tego programu odstąpić. Ta linia demarkacyjna, zakreślona projektem rządowym z 10 października, jest tak wyraźna, ostra stanowcza, że może tylko powstać wielka koalicya stronnictw niezadowolonych (z projektu 10 października), i mała koalicya zadowolonych z niego, jako... z zadatku.

Niedojście koalicyi wielkich stronnictw, rozporządzających większością w Izbie, w takich warunkach sprowadziłoby chaos. Ani budżet, ani ustawa o obronie krajowej, ani rozporządzenia z 12 września, słowem, żadna sprawa państwowa nie mogłaby zostać załatwiona. Prawda, że możliwą zawsze jest *ultima ratio* ponownych wyborów. Ale nikt nie przypuszcza, aby one sprowadziły ważną zmianę w składzie parlamentu. I dlatego, pomimo najniepomyślniejszych biuletynów, nie wierzymy, aby się kombinacya gabinetu koalicyjnego rozbiła o samą kwestyę osób.

Wybór burmistrza w Wiedniu.

Wiedeń 10 listopada.

(?) Burmistrz Dr Prix dziś został ponownie na ten urząd wybrany. Jak wiadomo, p. Prix dnia 24 października ustąpił. Wobec rozmaitych tendencyjnych doniesień o powodach owej rezygnacyi, warto przypomnieć, że nastąpiła jedynie dlatego, ponieważ w obozie „postępowej“ większości Rady miejskiej p. Prix nie znajdował tego solidarnego poparcia, bez którego należyte sprawowanie swego ważnego urzędu uważał słusznie za niemożliwe. Na poparcie opozycyi, która urzędownie nazywa się „klubem mieszczańskim,“ p. Prix liczyć nie może. Przywódca tej opozycyi, p. Lueger otwarcie oświadczył, że walka w Radzie jest pojedynkiem pomiędzy nim a burmistrzem. Gdzie w taki sposób przeważa prywata, tam naturalnie zasadnicze względy ustępują całkiem na bok. Ale i tak byłoby bardzo trudno dopatrzyć się zasadniczych powodów walki. Chyba zachodzi ten, że „żelazny“ burmistrz Dr Prix reprezentuje pierwiastek władzy i ładu, gdy opozycya skłania się do wszelkiej skrajności — o czem świadczy przebieg dzisiejszego posiedzenia!

Ale wracajmy do aktu wyboru. Z 138 radców wszyscy przybyli na dzisiejsze posiedzenie, wyjąwszy jednego chorego Büschana, należącego do opozycyi. Tak zwana „postępowa“ większość dotąd liczyła 92 głosów, opozycya 46 głosow. P. Prix otrzymał 81 głosów, Dr Lueger 45 głosów, p. Boschan 8 głosów, wiceburmistrz Dr Richter 2 głosy, jednę kartkę oddano bez napisu — zapewne kartkę p. Prixa. Opozycya więc głosowała solidarnie na p. Luegera, który naturalnie sam także głosował na siebie, bo tylko tym sposobem mógł otrzymać 45 głosów. Natomiast z dotychczasowej większości 10 członków odmówiło panu Prixowi swych głosów.

Jest to grupa secesyonistów, którzy już od roku raz po raz odłączali się od większości. Na jej czele stoi demokrata, były aeronauta, obecnie bookmaker przy wyścigach Silberer. Jeszcze przed wyborem to kółko „niezawisłych“ ogłosiło coś jakoby program, obejmujący następujące punkta: 1) poważna, ekonomiczna praca; 2) zaznaczenie rzeczywistej wolnomyślności; 3) energiczna obrona Rady miejskiej; 4) unikanie czczych walk stronniczych, a zwłaszcza osobistych zatargów. Są to same komunały. Tylko co do drugiego punktu, warto zauważyć, że, o ile w grę wchodzą nie same pobudki osobiste, lecz względy zasadnicze, opór przeciwko p. Prixowi wzmaga się głównie dlatego, ponieważ on coraz wyraźniej zbliża się do poglądów konserwatywnych, a mianowicie w kwestyi szkolnej swym wpływem sprawił, że rada okręgowa ostatecznie przystała na wszystkie życzenia kardynała-arcybiskupa względem ćwiczeń religijnych w szkołach miejskich. Od tego czasu p. Prix stał się celem namiętnych napaści prasy radykalnej, tudzież niechęci skrajnych członków dawnej większości, która *bon gré mal gré* dotąd także w tej ewolucyi ku poglądom konserwatywniejszym, szła za burmistrzem.

Secesya 10 członków nie osłabia znacznie większości. Nawet gdyby secesyoniści głosowali z opozycyą, czego dziś nie uczynili przy wyborze burmistrza, większość rozporządzałaby jeszcze 82 głosami przeciwko 56. Właśnie ta okoliczność sprawiła, że opozycya po wyborze p. Prixa posunęła się do wyraźnego aktu anarchii, gdy sztukaniem uderzaniem w pulpity i t. d. przeszkodziła wybranemu po raz trzeci burmistrzem p. Prixowi podziękować za wybór. Niestety, podobne akta anarchii i tłumienia głosu brutalną wrzawą, od pewnego czasu coraz częściej pojawiają się nawet na zebraniach parlamentarnych. W danym razie nielegalność wystąpienia opozycyi jest widoczna. Boć skoro niewątpliwa większość Rady w przepisanych formach dokonała wyboru burmistrza, mniejszość nie posiada żadnego prawa wygłoszenia w tak anarchiczny sposób swego *liberum veto*. I też niepodobna przypuścić, aby wybrany znaczną większością Rady burmistrz miał ustąpić przed teroryzmem mniejszości.

To jednak jest pewną rzeczą, że takie zajścia w przepysznym pałacu gotyckim przy Franzensringu nie przyczynią się do zwiększenia blasku stolicy. Fatalnym przykładem przyświeca jej Rada miejska innym miastom monarchii. Prawda, że i dawniej przed 10 i 20 laty podobne brutalne zajścia wydarzały się w Radzie tutejszej, ale to nie uniewinnia dzisiejszych. Wydatki Wiednia na rok przyszły wynoszą przeszło 41 milionów. Niejedno samodzielne państewko niema tak znacznego budżetu! Aby należycie i sumiennie kontrolować administracyę tak rozległą zwiększonego Wiednia, Rada miejska powinna pracować bardzo pilnie. Tymczasem całe miesiące schodzą na pustych demonstracyach, z powodu kwestyj osobistych, jak niedawno z powodu sprawy inżyniera miejskiego Stritzla, a teraz znowu z powodu osobistej niechęci kilku ambitnych współzawodników do p. Prixa.

Zbrodnia w Betlejemie.

Jerozolima 29 października.

Pod prawdziwie przygnębiającem wrażeniem kreślę list niniejszy. Na miejscu, gdzie Zbawiciel świata się narodził, w samem sanktuaryum, dnia 26 października koło godziny 3 po południu, Mikołaj Juricz, 25-letni Dalmatyniec, położył trupem brata naszego zakonnego, imieniem Liberata i zranił śmiertelnie O. Rafała, kapłana jubilata. Morderca jest rezerwistą austryackim, a od kilku miesięcy służył w rosyjskiem hospicyum jerozolimskiem i jako taki oprowadzał pielgrzymów rosyjskich. W dniu powyżej podanym Mikołaj Juricz oprowadzał dwóch Rosyan po Betlejemie i zaprowadził ich do groty Narodzenia Pańskiego. Kiedy zakonnicy nasi nadchodzili w procesyi do sanktuaryum, brat Liberat rzekł do nieznajomego sobie Mikołaja Juricza, aby się cofnął ze swoimi pielgrzymami. Pielgrzymi się cofnęli, ale Dalmatyniec uzbrojony w karbacz (rewolwer), wcale o cofnięciu się nie myślał i stawił opór. Wówczas Brat Liberat chciał go usunąć. Co się działo, nie wiem, bo nie byłem świadkiem smutnej sceny. Dość powiedzieć, że Brat Liberat padł na miejscu przeszyty kulą i w kilka minut ducha wyzionął, licząc 35 lat wieku. Ojciec Rafał, sędziwy kapłan, lat 75 przeszło liczący, który chciał wołać na pomoc innych zakonników, ugodzony został kulą w bok i w rękę i leży dziś w infirmeryi jerozolimskiego klasztoru. Żołnierz turecki, który stoi na straży przy miejscu Narodzenia Pańskiego, uciekł. Schwytano mordercę. Turcy pierwszą odbyli indagacyę.

Konsul rosyjski chciał odebrać mordercę z rąk tureckich (rzecz ta daje wiele do myślenia), lecz władza wojskowa turecka betlejemska silnie się temu oparła. Po ściślejszem dochodzeniu pokazało się, że morderca jest poddanym austryackim. Konsul tutejszy p. Karol Kwiatkowski odebrał go z rąk władzy tureckiej, przeprowadził śledztwo i odeśle mordercę do Austryi.

Cały wypadek jest nader wymowny. Najprzód zastanowić się wypada, jakim sposobem się stało, że 25 letni austryacki rezerwista, rodem z Dalmacyi, zna język rosyjski? Jakim sposobem to się stało, że Mikołaj Juricz, zaledwie wyszedł z wojska, przybył do Jerozolimy i stał się kawasem rosyjskiego hospicyum czyli gospody rosyjsko palestyńskiej? Jak to tłómaczyć, że młody człowiek, obcy w tych stronach, taką złością zapałnął przeciw zakonnikowi? Nie przesądzając faktom i dochodzeniom sądowym, pozwolę sobie zrobić tę uwagę: Morderca musiał wejść w ściśle stosunki z Rosyanami, od nich przejął nienawiść do zakonników św. Franciszka Serafickiego, obsługujących święte miejsca — z temi uczuciami wszedł do Betlejemu i kiedy ujrzał, że zakonnik, jako zakrystyan, usuwa go od Miejsca świętego, w chwili kiedy nadchodzi procesya, chwyta za rewolwer i kładzie trupem zakrystyana, a drugiego zakonnika śmiertelnie rani. Co powiedzą na to Włochy, których dwaj poddani padli ofiarą zbrodni, wykonanej przez sługę oddanego Rosyi? Co powie Francya, protektorka zakonu św. Franciszka na Wschodzie? Co orzecze Austrya, której poddany, jako sługa Rosyi, znieważył sanktuaryum i tamże popełnił morderstwo na bezbronnych zakonnikach?

O. Norbert Golichowski.

Z dziejów kieleckich.

Do *Kuryera Poznańskiego* pisze wiarogodny świadek, co następuje:

Dotychczas wypuścili za kaucyą X. Seńkę, X. Bochmię, X. Sławetę i X. Gruszczyńskiego. Wszyscy ci, prócz X. Gruszczyńskiego, który złożył 3.000 rs. kaucyi, złożyli po 1.000 rs. X. kanonik regens Sawicki i wiceregens Trelak i X. Prawda nieuwolnieni.

Minister spraw wewnętrznych zwiedzając w Tworkach przepyszny zakład dla obłąkanych, kazał sobie przedstawić owego podpalacza seminaryum, eks-kleryka Pawła Gawrońskiego, mniemanego waryata, a istotnie byłego szpiega moskiewskiego w seminaryum kieleckiem. Ten, stanąwszy przed ministrem, zażądał, aby go oddano pod sąd, bo ma do zeznania, że stał się ofiarą podejścia rządu moskiewskiego, który teraz robi go waryatem za to, za co niedawno mu płacił. „Przyzywam sprawiedliwości — wołał do ministra i pokażę dowody, jakie od rządowych osobistości odbierałem wskazówki do popełnienia czynu, który mnie okrył hańbą.“ Po takiej wobec ministra deklaracyi, ów Paweł Gawroński nagle znikł. Ztąd pogłoska, że go w sadzawce utopiono. Wiadomo mi przecież z poważnego źródła, że żyje; zamknięty w cytadeli warszawskiej.

Koniec końców dziś od tej sprawy umywają wszyscy ręce — tak minister, jak Hurko — składając winę na ajentów rządowych. Ci więc wraz z prokuratorem i naczelnikiem żandarmeryi z Lublina, Gutkowem, mają być głównymi winowajcami przez to, że sprawę w zbrodniczem świetle przedstawili. Ci panowie złożyli olbrzymie akta w ręce oberprokuratora kraju, p. Turau, który nie wie, co z tym fantem zrobić. Niema materyału ani dla sądu wojennego, ani dla sądu cywilnego. Muszą więc rozstrzygnięcie sprawy zwłóczyć, a niewinnych trapić, by jako tako salwować honor rządu.

Podobnie się działo podczas setnej rocznicy 3-go maja z owemi sławnemi proklamacyami, wydanemi w drukarni p. Hurki. Gdy to wyszło na jaw, Hurko się tłómaczył, że to czynił dla wypróbowania opinii i ducha w kraju — ale swoją drogą szpiega, który mu pomagał łowić niewinne ofiary swego szatańskiego pomysłu, kazał podobno wrzucić do cytadeli.

Sprawy krajowe.

Lwów 11 listopada.

(Krajowy kurs dla dozorców melioracyjnych).

(✕) W myśl uchwały sejmowej, powziętej na ostatniej sesyi, otwartym będzie z dniem 1 grudnia b. r. nowy, trzyletni kurs praktyczny przy krajowem biurze melioracyjnem w Wydziale krajowym, dla wykształcenia dozorców melioracyjnych. Ustanowionych przez Sejm 15 miejsc funduszowych, z zasiłkiem 25 złr. miesięcznie, nadał Wydział krajowy na wczorajszej sesyi następującym kandydatom:

1) Józefowi Chciszkowi, podoficerowi piechoty i tamiarzowi, poleconemu przez starostwo w Przemyślu; 2) Karolowi Ryglewiczowi, podoficerowi piechoty i dozorcy obwałowania Sanu w powiecie tarnobrzeskim; 3) Józefowi Ślęzakowi, dozorcy obwałowania Wisły w powiecie tarnobrzeskim; 4) Władysławowi Sokulskiemu, praktycznemu drenarzowi w Dzikowie; 5) Janowi Postawie, podoficerowi piechoty z Bielczy, w powiecie brzeskim; 6) Kornelowi Abrahamowiczowi, podoficerowi artyleryi, poleconemu przez komendę wojskową w Przemyślu; 7) Mieczysławowi Miksiewiczowi, podoficerowi rachunkowemu ze Lwowa; 8) Antoniemu Ledwinie, podoficerowi artyleryi we Lwowie; 9) Stanisławowi Uściańskiemu, podoficerowi piechoty we Lwowie; 10) Eugeniuszowi Korybutiakowi, podoficerowi piechoty i ukończonemu uczniowi szkoły snycerskiej w Zakopanem; 11) Adamowi Pankiewiczowi, podoficerowi strzelców w Pysznicy; 12) Stefanowi Nodzyńskiemu, ukończonemu uczniowi V klasy gimnazyum i robotnikowi salinarnemu, poleconemu przez starostwo w Wieliczce; 13) Mieczysławowi Przeździeckiemu, ukończonemu uczniowi szkoły ludowej, synowi oficera b. wojsk polskich z r. 1831; 14) Karolowi Horodyskiemu, nadstrażnikowi skarbowemu, ukończonemu uczniowi IV klasy seminaryum nauczycielskiego we Lwowie; 15) Franciszkowi Hausnerowi, ukończonemu uczniowi szkół ludowych w Radziechowie.

Nadto przyjął Wydział krajowy na rzeczony kurs: 1) dozorcę przy obwałowaniu prawego brzegu Wisły w powiecie wielickim, Józefa Głuszaka, ukończonego ucznia VI klasy szkoły realnej; 2) dozorcę przy regulacyi Nowego Brnia, Romana Rondewalda, ukończonego ucznia IV klasy gimn.; 3) dozorcę przy regulacyi Bugu, Józefa Rusińskiego, majstra ciesielskiego. Koszta utrzymania tych trzech uczniów poniosą odnośne fundusze regulacyjne.

Wreszcie zezwolił Wydział krajowy uczęszczać na kurs Jędrzejowi Grabowiczowi, ukończonemu uczniowi szkoły ludowej we Lwowie i przyznał mu zasiłek z funduszów krajowych w kwocie 15 złr. miesięcznie.

Ogółem wpłynęło 136 podań kandydatów, z których wszyscy wykazali się przynajmniej ukończoną szkołą ludową, a 38 kandydatów miało obok ukończonej szkoły ludowej, praktykę przy robotach technicznych lub rangę oficerską. Należy zatem oczekiwać, iż wybrani przez Wydział krajowy kandydaci wykształcą się na odpowiednich dozorców melioracyjnych.

Dom Jana Matejki.

Od Jego Ekscellencyi księcia Adama Sapiehy otrzymał prof. Maryan Sokołowski w sprawie zakupna domu Jana Matejki list, z którego następujący wyjątek świadczy, że subskrypcya na ten cel, rozpoczęta we wczorajszym *Czasie*, zapowiada się świetnie i obiecuje powodzenie:

„Wyczytuję w *Czasie* projekt zachowania domu ś. p. Matejki jako wieczną po nim pamiątkę i tak mnie to trafia do przekonania, że muszę zawołać: Brawo!

Jeżeli tedy poprowadzisz dalej tę świetną myśl, to zapisz mnie z tysiącem złotych reńskich.“

Adam Sapieha.

Krasiczyn 9 listopada 1893.

KRONIKA.

Kraków 10 listopada.

— **Poświęcenie „Ogrojca“.** JEm. Najprz. X. kardynał Dunajewski dopełnił dziś o g. 8 rano poświęcenia „Ogrojca“ przy kościele św. Mikołaja na Wesołej. Ogrojec odnowiony został kosztem podurzędników i służby kolei państwowych. Po poświęceniu przemówił X. kardynał podniosłemi słowy do obecnych reprezentantów służby kolejowej, odznaczających się tak gorącym duchem religijnym i nieszczędzących ciężko zapracowanego grosza na podtrzymanie chwały Bożej i na restauracyę „Ogrojca“, gdzie ta chwała szerzyć się będzie. Takie postępowanie przynieść musi błogosławieństwo dla ludzi pracy, a nam cieszyć się należy, że tak wytrwale stoją oni przy wierze św. Pobłogosławił też X. kardynał wszystkich tych, którzy przyczynili się do odnowienia „Ogrojca“. Obecni reprezentanci służby kolejowej ze łzami w oczach dziękowali X. kardynałowi za słowa pociechy i otuchy. Po tym pięknym akcie na zewnątrz kościoła, odprawił X. proboszcz Strzelichowski wewnątrz uroczystą mszę św., w czasie której pod kierunkiem pana Niepielskiego śpiewał chór mszę Schrejbera.

— **Ślub.** Dziś o godz. 11 przed południem pobłogosławił X. Kardynał Dunajewski w swej prywatnej kaplicy związek małżeński między p. Henrykiem Sienkiewiczem a panną Maryą Wołodkowiczówną, córką Konstantego i Heleny z Drzewieckich. Kaplicę wypełnił świetny orszak gości weselnych, który składali, oprócz państwa Konstantostwa Wołodkowiczów: pani Zofia Wołodkowiczowa, państwo Janczewscy z dziećmi p. Henryka Sienkiewicza, hr. Stanisławowie Tarnowscy, hr. Władysławowa Branicka, hr. Józefowa Krasińska z córką, hr. Edwardowie Raczyńscy, hr. Konstantowie Przeździeccy, hr. Zygmuntowie Szembekowie, p. Marya Zakrzewska z córkami, państwo Czosnowscy, Julian Klaczko, Władysław Bogusławski, redaktor *Biblioteki Warszawskiej*, Antoni Zaleski, redaktor *Słowa*, Stanisław Tomkowicz, redaktor *Czasu*, X. prof. Stefan Pawlicki, Dr Benni z Warszawy, profesorowie Morawski i Smolka, Henryk Rodakowski, Kazimierz Pochwalski, Ludwik Michałowski, Konstanty Górski.

Pannę młodą prowadzili do ołtarza pp.: Karol Potkański i Edward Jaroszyński, przybrany w insygnia papieskiego *cameriere di cappa e spada*, pana młodego zaś hrabianka Elżbieta Tarnowska i panna Czosnowska.

Po ukończeniu aktu ślubnego, X. Kardynał w podniosłych słowach przemówił do nowożeńców, zwracając się szczególnie do panny młodej, której wskazywał ciężkie i zaszczytne zadanie żony wielkiego pisarza. Zakończył słowy: „Idźcie w to nowe życie z miłością i z dogmatem, na chwałę i pożytek Ojczyźnie.“

Po ślubie rodzice panny młodej podejmowali gości weselnych śniadaniem w Grand-Hotelu.

Do śniadania zasiadło około 60 osób. Pierwszy toast na pomyślność państwa młodych wzniósł hr. Stanisław Tarnowski, który zaczął od wyjaśnienia, że jeżeli miłość jest rzeczą piękną, to wtedy dopiero staje się prawdziwie trwałą, gdy wie, dlaczego kocha. Takiej zasady trzymała się panna młoda, która powiedziała sobie: Pójdźmy razem i „pójdźmy za nim,“ a której późne pokolenia mówić będą: „Bądź błogosławiona.“

Następnie pan Zaleski pił zdrowie rodziców panny młodej, — pan Konstanty Wołodkowicz pił na cześć rodziny Sienkiewicza, — a prof. Morawski na cześć przybyłych Warszawiaków. Przemawiali jeszcze X. Pawlicki, hr. K. Przezdziecki, Dr Benni.

Odczytano telegram, nadeszły od X. Kardynała Ledóchowskiego z błogosławieństwem Ojca św. — Telegramów nadeszło paręset z różnych stron kraju. Państwo młodzi wyjeżdżają jutro do Wenecyi.

— **Order**. Najj. Pan postanowieniem z dnia 18 października b. r. zezwolił dyrektorowi Kasy Oszczędności w Krakowie, Franciszkowi Slękowi, przyjąć i nosić krzyż komandorski papieskiego orderu św. Grzegorza.

— **Polichromia kościoła**. Skromne wnętrze kościoła św. Mikołaja na Wesołej, dzięki zabiegom przełożonego X. proboszcza Strzelichowskiego, zyskało w ostatnich czasach piękne a niezwykłe uszlachetnienie wspaniałą renesansową polichromią. Roboty, rozpoczęte w roku zeszłym, zostały obecnie ukończone w zupełności pomalowaniem nawy przodkowej kościoła. Polichromia ta szlachetnemi podziałami sklepienia, groteskami jego gurt, wdzięczną ornamentacyą lunet, barwnem rozczłonkowaniem ciężkich pilastrowań i wprowadzeniem imitacyi kolorowych marmurów na ścianach, przy stosownem użyciu złoceń, jest bardzo szczęśliwie pomyślaną, przeprowadzoną w harmonii barw wdzięcznej. W części figuralnej spotykamy się ze znajomością warunków artyzmu, rzecz niezwykła w naszych stosunkach u malarzy-dekoratorów. Malowanie wykonał wykształcony w tym kierunku artysta p. Piotr Niziński, poddawszy swe projekta opinii znawców, którzy je z małemi odmianami przyjęli. Do pomocy, a przeważnie do malowania figur, powołał p. Niziński kolegów swych ze szkoły sztuk pięknych krakowskiej, pp. Stefana Matejkę, Guziakiewicza, Königa, Saskiego i Aleksandra Skrutka. W ten sposób zabiegi X. proboszcza, celem doprowadzenia kościoła do porządku i szlachetnego piękna, dobrym uwieńczone zostały skutkiem. Jego też to myślą ważne obrazy starożytnością swą, a dotąd niedosyć uszanowane, włączyć w dekoracyę, mieszcząc je we framugach ślepych okien ponad gzemsowaniem. Słyszymy, że zacny i zapobiegliwy X. proboszcz zamyśla starożytny tryptyk o sześciu skrzydłach, niefortunnie pomieszczony w przybudowie północnej, przenieść do nawy głównej. Cześć kapłanowi, który w tych trudnych czasach umiał podjąć śmiały zamiar polichromii kościoła i ze składek doprowadzić rzecz do końca. Wydatki wyniosły 4.277 złr. 18 ct. — niedobór 1.184 złr. *W. Ł.*

— **Towarzystwo Tatrzańskie**. Dnia 6 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału Tow. tatrzańskiego. Przewodniczący I wiceprezes Dr Kasparek w gorących słowach wspomniał o niepowetowanej stracie, jaką cały naród polski poniósł przez śmierć wielkiego mistrza ś. p. Jana Matejki; prezydyum Towarzystwa przesłało pismo kondolencyjne rodzinie i złożyło wieniec na trumnie zmarłego. Po tej przemowie, której licznie zgromadzeni członkowie wydziału stojąc wysłuchali, wybrano na pogrzeb delegacyę, złożoną z Dra Ściborowskiego, p. Świerza i p. Wiśniewskiego, jako reprezentanta szczawnickiego oddziału Towarzystwa. Następnie wspomniał przewodniczący o śmierci członka honorowego X. Stolarczyka w Zakopanem i złożeniu wieńca na jego trumnie. Poczem załatwiono następujące sprawy: 1) przyjęto do grona Tow. 219 nowych członków: 2) przyjęto do wiadomości zawiązanie oddziału Tow. w Szczawnicy; 3) uchwalono przesłać Wydziałowi krajowemu memoryał tegoż oddziału w sprawie drogi pienińskiej z poparciem; 4) przyjęto do wiadomości sprawozdanie szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem za rok szkolny 1892/3, z którego się okazuje, że grono nauczycieli w ubiegłem półroczu liczyło 16 osób, a liczba uczniów wynosiła w 6 oddziałach 108; 5) odczytano pismo jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych, przyznające Towarzystwu 250 złr. zapomogi i uchwalono złożyć tejże serdeczne podziękowanie; 6) odczytano pismo Wydziału krajowego w sprawie podjęcia badań naukowych i górniczych w okolicy Zakopanego i sąsiednich miejscowościach i wybrano w tym celu komisyę mięszaną, złożoną z części członków Wydziału tudzież rzeczoznawców, zaproszonych z poza wydziału; 7) delegatami Tow. mianowano Dra Jana Hozera w Bochni, p. Leona Guńkiewicza w Wadowicach, p. Aleksandra Siedleckiego w Wieliczce i p. Franciszka Urbańczyka w Chrzanowie.

— **Wystawa obrazów** w Sukiennicach będzie jutro wieczorem elektrycznie oświetloną; przygrywać będzie muzyka wojskowa pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza.

— **Z komitetu dla „głodnych dzieci“**. Ubiegłej zimy r. 1892/3 rozpoczął Komitet rozdawnictwo obiadów d. 11 grudnia 1892 r., a zakończył z dniem 15 marca b. r. Przez 94 dni wydano ubogiej dziatwie 73.750 obiadów. Przecięciowo korzystało dziennie z tego dobrodziejstwa 826 dzieci, mianowicie 449 chłopców i 377 dziewcząt. Cena jednego obiadu wraz z chlebem wynosiła w klasztorze 6 ct., a w „Taniej kuchni“ kosztował obiad postny 6, mięsny 8 ct. Na pokrycie kosztów tych obiadów zebrano w drodze składek, datków pojedynczych instytucyj tudzież z przedstawienia żywych obrazów z historyi polskiej i z wieczoru tańcującego kwotę 5958 złr. 58 ct.

Komitet dla „głodnych dzieci“, przeprowadziwszy zeszłej zimy tj. w drugim roku rozdawnictwa obiadów tak niezbędnie potrzebną akcyę ratunkową dla biednej dziatwy szkolnej, zwraca się na tem miejscu z słowami najgorętszej podzięki do Szanownych Zarządów klasztorów za ich cenną pomoc, tudzież do P. T. Pań-opiekunek, które nietylko najgorliwiej o przysparzanie funduszów się starały, lecz przez kilka miesięcy odwiedzały codziennie kuchnie komitetowe i wpływały na umoralnienie i podniesienie obyczajności u biednych dzieci, dla których częstokroć własne matki niewiele w tym kierunku mogą zrobić. Równocześnie składamy wszystkim innym, którzy w jakikolwiekbądź sposób w naszej pracy nam dopomogli, najgorętsze podziękowanie.

Komitet dla „głodnych dzici“, działając w roku ubiegłym z ramienia Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom, złożył Wydziałowi tegoż Stowarzyszenia na posiedzeniu dnia 2 b. m. sprawozdanie, z którego wyciąg powyżej podaliśmy. Na temże posiedzeniu omawiano obszernie akcyę ratunkową dla „głodnych dzieci“ i uchwalono:

1) Poruczyć rozdawnictwo obiadów tymsamym osobom, które w roku zeszłym tą sprawą się zajmowały; 2) zaprosić do Komitetu członka Wydziału X. kanonika Spisa; 3) uprosić WP. Starszego i Sz. członków Arcybr. Mił. o zbadanie wykazów ubogiej dziatwy, przedłożonych Komitetowi przez dyrekcye tutejszych szkół; 4) rozpocząć tworzenie żelaznego funduszu dla „głodnych dzieci“ stosownie do życzenia P. T. Pań-opiekunek. Przyjęto do wiadomości, że fundusz, na ten cel przez trzy osoby złożony, wynosi dotychczas kwotę 260 złr.

Obecne na temże posiedzeniu Panie uchwaliły poczynić zaraz wstępne przygotowania w klasztorach i w „Taniej kuchni“, ażeby po walnem zebraniu Pań-opiekunek, które w najbliższym czasie się odbędzie — można rozpocząć rozdawnictwo obiadów.

Kraków 10 listopada 1893.

Imieniem Komitetu:

Sekretarz: *B. Filiński.* Prezes: *Dr H. Jordan.*

— **Koło nauczycieli szkół wyższych** odbędzie posiedzenie dziś o godz. 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny: 1) prof. Dr Karbowiak: Rozbiór i ocena przepisów karności w szkołach wyższych Ks. Warszawskiego; 2) sprawy Towarzystwa; 3) wnioski członków.

— **Drugi wieczór Towarzystwa muzycznego** odbędzie się w piątek dnia 17 b. m. w sali hotelu Saskiego. Współudział przyjęli p. prof. Felicyan Szopski, J. Beeth i Chór męski.

— **Komitet lokalny wystawy krajowej** zawiadamia szanownych wystawców krakowskich, że ostateczny termin do wnoszenia zgłoszeń na wystawę upływa w dniu 30 listopada b. r. Dyrekcya lwowska, ustanawiając ten termin, oświadczyła, że wystawcy zgłaszający się później narażają się na ewentualne nieuwzględnienie zgłoszeń lub na gorsze umieszczenie na wystawie; w obu tych kierunkach dyrekcya żadnych wobec spóźnionych zgłoszeń nie przyjmuje zobowiązań. Zechcą przeto Szanowni wystawcy krakowscy deklaracye wystawowe złożyć po koniec bm. u przewodn. komitetu dyrektora Rottera, ul. Gołębia l. 20. Złożone po koniec listopada deklaracye odesłane będą bez zwłoki do Lwowa.

— **W sprawie fundacyi Hirscha**. Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Ze względu na korespondencyę wiedeńską *Kuryera Warszawskiego* o przyczynach rezygnacyi członków krakowskiego komitetu fundacyi barona Hirscha, proszę o zaznaczenie, że i ja przyłączam się do oświadczenia kolegi Dra Ichheisera, a mianowicie stwierdzam, iż tendencyj germanizacyjnych w kuratoryi, której także byłem członkiem, nie było; zachodziły jednak od kilku miesięcy inne nieporozumienia zasadnicze, które skłoniły mnie do ustąpienia tak z komitetu tutejszego, jak i z kuratoryi.

Łączę wyrazy szacunku

Prof. Dr Józef Rosenblatt.

— **Obława policyjna**. Po zarządzonej tutaj wczoraj w nocy obławie policyjnej było w aresztach policyjnych dziś 80 osób. Z tych oddano sądowi: za kradzież 3, za pijaństwo 7, za powrót z szupasu 7, za żebranie 2, za wykroczenie przeciw przepisom o dozorze policyjnym 1, Magistratowi celem wyszupasowania 9, do detencyi 3, dla braku przytułku 13, szpitalowi 8, policyjnie ukarano 3, uwolniono 24.

— **Cholera**. W dniu 9 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: W powiecie kałuskim: w Bani 2 osoby; w pow. sanockim: w Rymanowie 1 osoba, w Chyrowie 2 osoby; w pow. stanisławowskim: w Uhornikach 1 osoba. Wyzdrowiały: (w pow. kałuskim) w Serednem 1, (w pow. liskim) w Ustrzykach dolnych 1 osoba. Zmarły: (w pow. kałuskim) w Bani 1 osoba, (w pow. liskim) w Berehach dolnych 1 osoba, (w pow. nadwórniańskim) w Osławach białych 1 osoba, (w pow. sanockim) w Jędruszkowcach i Zarszynie po 1 osobie, (w pow. stanisławowskim) w Uzinie 1 osoba, (w pow. staromiejskim) w Chyrowie 2 osoby. Ogółem pozostało w dniu 8 bm. w leczeniu chorych 14, w dniu 9 bm. zachorowało osób 6, wyzdrowiały 2, zmarło 8 osób, pozostaje zatem w leczeniu chorych 10.

Podejrzane wypadki śmierci zdarzyły się w Posadzie chyrowskiej i Słochyniach w pow. staromiejskim.

Jad cholery azyatyckiej stwierdzono bakteryologicznie w dejektach osób zmarłych wśród podejrzanych objawów w Berehach dolnych (w pow. liskim) i Jędruszkowcach (w pow. sanockim).

— **Prezenta**. Probostwo *regiae collationis* w Czerniowcach otrzymał X. Józef Schmid, kurat wojskowy w Przemyślu. X. Schmid znany jest także w naszem mieście, gdzie przez 7 lat spełniał obowiązki kapelana przy tutejszej załodze i szkole kadeckiej.

— **W kościele parafialnym** w Pogwizdowie pod Bochnią pobłogosławiony został w dniu 29 z. m. związek małżeński panny Stanisławy Neusser, córki Antoniego Neussera i Matyldy ze Słapów, właścicieli dóbr Pogwizdów i Nieszkowice, z p. Władysławem Prus Bugayskim, urzędnikiem kolei państwowych, synem ś. p. Aleksandra i Amelii z Ebersów.

— **Z Zakopanego** piszą nam, iż z czwartku na piątek przed samą północą wszczął się pożar w górnej (drugiej po drodze do Kalatówek) fabryce papki papierowej hr. Zamoyskiego. Wśród ciszy nocnej i przy paru-kilometrowej odległości od Kuźnic, nikt prawie z gości w Zakopanem nie słyszał alarmu, tylko zawsze czujny i czynny dyrektor zakładu leczniczego Dr Chramiec pospieszył na pomoc ze swymi ludźmi, sikawkami i przyrządami ratunkowemi. Jak przed dwoma tygodniami przy pożarze „Jadwinówki“, tak i teraz hr. Zamoyski i Dr Chramiec objęli kierownictwo akcyi ratunkowej, która, równie energicznie i szybko prowadzona, zdołała zlokalizować ogień i opanować jego niszczącą siłę. Zgorzała suszarnia i parę wagonów gotowej papki, które się mieściły w środkowej części gmachu; natomiast uratowano oba skrzydła boczne.

— **Na audyencyi u Cesarza** byli we czwartek między innymi: prezydent sądu krajowego we Lwowie Białoskórski i radca Namiestnictwa Dr Stanisław Dunajewski.

— **Z kolei Północnej** otrzymaliśmy wiadomość, iż także w r. 1894, pod temi samemi warunkami co w latach poprzednich, przyznane zostały na tej kolei zmniejszone ceny jazdy dla służby państwowej i dworskiej. Wydawanie odnośnych legitymacyj rozpoczyna się już w grudniu b. r.

— **Pogrzeb kompozytora Czajkowskiego** odbył się w Petersburgu d. 9 b. m. Ajencya północna donosi: Za trumną dębową wieziono wieńce na trzech karawanach i w trzech powozach. Były także wieńce od dworu rosyjskiego. Ulice przepełnione były tłumami publiczności. W orszaku żałobnym brało udział 96 deputacyj. Na pogrzebie byli obecni wielki ks. Konstanty Konstantynowicz i ks. Aleksander Oldenburski. W czasie nabożeństwa w soborze kazańskim śpiewały dwa chóry, pomiędzy niemi chór opery rosyjskiej. Orkiestra pułku finlandzkiego grała w czasie pochodu. Nad grobem w ławrze św. Aleksandra Newskiego pomiędzy innymi wygłosili mowy: dyrektor konserwatoryum moskiewskiego, Safonow, śpiewak Figner, przyjaciel zmarłego adwokat przysięgły Gerard; poeta Safonow odczytał wiersz. Ostatnią mowę pożegnalną wypowiedział towarzysz oberprokuratora, Gerke.

— **Marcelina Sembrich-Kochańska**, o której powodzeniu w Chrystyanii już donosiliśmy, otrzymała od króla Oskara szwedzkiego złoty medal zasługi: „Litteris et Artibus.“

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 12 b. m.: *Miód kasztelański*, komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego. Role główne odegrają pp.: Leszczyńska, Popławski, Zboiński M. i Zawadzki.

W poniedziałek 13 b. m.: *Lena*, dramat w 4 aktach a 6 odsłonach M. Jasieńczyka; wielkie powodzenie, jakiem się sztuka ta cieszyła u prasy i publiki w zeszłą środę, skłoniło dyrekcyę teatru do powtórzenia *Leny*.

We wtorek 14 b. m. po raz drugi: *Dom otwarty*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

— Dnia 10 listopada pochmurno, w nocy śnieg; termometr od —2·1 doszedł do +0·5 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 11 listopada stan jego był 746·9 mm., termometru —2·4 C. Wiatr wschodni.

W niedzielę dnia 12 listopada: Opatrzności N. M. Panny; św Marcina pap.; w poniedziałek dnia 13 b. m.: św. Homobona wyzn.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. W poniedziałek dnia 13 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się zwyczajne posiedzenie Wydziału filologicznego, na którem: 1) Prof. J. Baudouin de Courtenay złoży swe prace: *a)* Изъ лекцій по латинской фонетикѣ; *b)* Vermenschichung der Sprache; *c)* Два вопроса из ученія о „смягченіи“ или палатализаціи... (Zwei Fragen aus der Lehre über die Palatalisation in den slavischen Sprachen); *d)* О словенахъ въ Италіи i zda z nich sprawę. 2) Prof. L. Malinowski poda treść swej rozprawy p. t.: „O języku Komedyj Franciszka Bohomolca.“ Poczem nastąpi posiedzenie ściślejsze.

Wieczór Towarzystwa muzycznego, pierwszy w tym sezonie, zapełnił salę hotelu Saskiego dosyć szczelnie. Program niezupełnie nas zadowolnił. Czynił on wrażenie tych murów, które się niekiedy spotyka w starych budynkach: składają się one z dwóch ścian, między które nasypano rumowiska. Bezwzględnie najlepszemi numerami co do treści były: początek i koniec; co do wykonania panował nad sytuacyą numer pierwszy, Septuor St. Saënsa z oryginalnym efektem trąbki wśród instrumentów smyczkowych. Fortepian prowadził w nim p. Gawroński, w którym poznaliśmy młodą, a już niezwykłą siłę muzykalną. Kompozycya to nader interesująca, choć w stylu nieco niejednostajna, szczerze za jej zaprodukowanie wdzięczni jesteśmy, zwłaszcza że wykonanie było staranne i poprawne. Może tylko tempa w Menuecie i Finalu cokolwieczek zbyt szybkie. — Z dwoma aryami Mascagniego wystąpiła po raz pierwszy wobec publiczności panna J. Myczkowska, której głos, z natury miły i ładny, wydał nam się niedosyć pewnie postawionym. Podobno niedyspozycya chwilowa była tego przyczyną.

Aby sobie zdanie o tej śpiewaczce wyrobić, trzebaby słyszeć ją w pomyślniejszych warunkach. Panna Loriá, młodziutka pianistka, którą znamy z przeszłorocznych wieczorów Towarzystwa ma układ ręki wyborny i technikę ładną. Stylowa strona jej gry i wierność interpretacyi nie stoi na wysokości środków technicznych. Uderzeniu niekiedy brak miękkości. Dwa utwory Liszta stanowczo pod jej palcami lepiej wypadły, niż łatwa romanza Schumanna. Ucieszył nas w dwóch pierwszych utworach choralnych widok licznego chóru męskiego Towarzystwa, nowemi wzmocnionego żywiołami. Brzmiał on pełno, chociaż znać jeszcze brak zlania się nowych żywiołów ze starszemi. Oba zresztą utwory Wennerberga nie zasługują na głębokie studya. Za to śliczny kwartet męski Mendelssohna „Stiftungsfeier“ wykonany został o wiele szlachetniej przez dawny — o ile poznać mogliśmy — skład chóru męskiego. Chórami kierował dyr. Barabasz. Przedostatni numer programu stanowiła deklamacya, w której p. Węgrzyn, artysta teatru krak. obfite zbierał oklaski.

Dział ekonomiczny.

Galicyjski Bank hipoteczny. Wczoraj przed południem odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem JE. hr. Wilhelma Siemieńskiego Lewickiego trzecie nadzwyczajne walne zgromadzenie galicyjskiego Banku hipotecznego. Przewodniczący zaznaczył w przemowie swej, że powodem zwołania tego zgromadzenia jest sprawa powiększenia kapitału akcyjnego, poczem zabrał głos jako referent wiceprezes Rady nadzorczej Dr Jan Czaykowski i przedstawił, co następuje:

Od r. 1870 wynosi kapitał akcyjny 3,000.000 złr., zaś emisya listów hipotecznych wzrosła w tym czasie z niespełna 16,000.000 złr. do przeszło 35,000.000 złr., a stan portfelu wekslowego podniósł się z 1½ miliona na przeszło 5½ milionów. Również i wszystkie inne działy interesów wzmogły się w tym przeciągu czasu tak znacznie, że powiększenie kapitału akcyjnego stało się dziś już koniecznym warunkiem dalszego rozwoju zakładu. Po dłuższem motywowaniu ze względu na postanowienie statutowe, postawił referent Dr Czaykowski następujące wnioski:

1. Kapitał akcyjny Banku hipotecznego powiększa się o jeden milion złr. w. a. za pomocą wydania 5.000 sztuk nowych akcyj po 200 złr. pełnowpłaconych z przynależnemi kuponami, z których pierwszy płatny jest d. 1 stycznia 1895 r.

2. W myśl § 14 statutu mają akcyonaryusze co do jednej połowy nowo emitować się mających akcyj — to jest 2.500 sztuk — prawo poboru na każde 6 sztuk w ich posiadaniu zostających dawnych akcyj, jednej nowej akcyi *al pari*, to jest po 200 złr. za akcyę.

3. Co do drugiej połowy tych nowych akcyj to jest sztuk 2.500, co do których założyciele prawa poboru się zrzekli — zostawia się akcyonaryuszom prawo pierwszeństwa do poboru na każde 6 sztuk ich dawnych akcyj jednej nowej akcyi za opłatą 300 złr. za każdą nową akcyę, z której to sumy 300 złr., część 200 złr. przeznaczoną jest na kapitał akcyjny, a 100 złr. na fundusz zapasowy.

4. Akcye nowo emitowane, którychby akcyonaryusze nie pobrali, ma dyrekcya Banku sprzedać nie niżej kursu 300 złr. za jednę akcyę.

5. Uzyskana nadwyżka ponad imienną wartość akcyi 200 wcieloną zostanie do funduszu zapasowego, a jeżeliby po przeprowadzeniu całej czynności co zabrakło do zupełności sumy 300.000 złr. dla funduszu zapasowego, ma Rada nadzorcza przyszłemu zwyczajnemu walnemu zgromadzeniu odpowiedni przedstawić wniosek.

6. Akcyonaryuszom zostawia się do wykonania prawa poboru nowych akcyj termin od 1 do 30 grudnia 1893 r.

7. Wykonanie prawa poboru będzie uwidocznione na dawnych akcyach.

Wnioski te przyjęło zgromadzenie, złożone z 29 akcyonaryuszy, reprezentujących 538 akcyj — jednomyślnie.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 11 listopada. Donoszę z pewnego źródła, iż ostateczna lista nowego gabinetu, jaką Windischgrätz przedłożył Cesarzowi do zatwierdzenia, jest następująca: Windischgrätz prezydyum, Bacquehem sprawy wewnętrzne, Plener finanse, Schönborn sprawiedliwość, Madeyski oświata, Wurmbrand handel, Falkenhayn rolnictwo, Welsersheimb obrona krajowa, a Jaworski ministerstwo dla Galicyi.

Listę tę przedłożył Windischgrätz dzisiaj Cesarzowi, który ją zatwierdził. Odręczne pisma cesarskie, mianujące nowych ministrów, będą ogłoszone z datą dzisiejszą w jutrzejszej *Wiener Ztg.*

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 listopada. Po przerwaniu wczorajszej przedpołudniowej konferencyi w prezydyum Izby deputowanych, ks. Windischgrätz przyjęty został przez cesarza na prywatnej audyencyi.

Następnie te same osobistości, które brały udział w przedpołudniowej konferencyi, zgromadziły się o godzinie 1¾ w prezydyum Izby deputowanych dla prowadzenia w dalszym ciągu obrad, które trwały przez pół godziny, poczem ks. Windischgrätz został ponownie przez cesarza przyjęty.

W kołach poinformowanych zapewniają, że w sprawie rozwiązania trudności, jakie dotychczas przeszkadzały utworzeniu gabinetu, uczyniono dzisiaj istotny krok naprzód.

Cesarz przyjmował namiestnika Galicyi hr. Badeniego, który dziś wieczorem powraca do Lwowa.

Wiedeń 11-go listopada. Dzisiejszy poranny *Fremdenblatt* ogłasza pochodzące z wybitnie parlamentarnej strony informacye o wczorajszej konferencyi ks. Windischgrätza z przywódcami klubów i pisze: Idea koalicyjna uczyniła wczoraj potężny krok naprzód. Na obu konferencyach, które odbył wczoraj książę Windischgrätz z przywódcami parlamentarnych klubów i prezydentem Izby deputowanych, nastąpiło istotne zbliżenie dawniej sprzecznych stanowisk. Według dobrych informacyj, osiągnięto już po wielostronnej dyskusyi zasadniczą zgodność w sprawie obsadzenia największej części tek ministeryalnych. Oficyalne zakończenie odnośnych rokowań wczoraj jeszcze nie nastąpiło, ale niema już prawie wątpliwości, że utworzenie ministerstwa koalicyjnego pod przewodnictwem Windischgrätza bezpośrednio dokonanem będzie i że przedłożeniu listy nowych ministrów cesarzowi do zatwierdzenia nie stanie już nic na przeszkodzie.

Wiedeń 11 listopada. W celu ostatecznego ułożenia listy ministrów, jaka ma być przedłożona do najwyższego zatwierdzenia, odbyła się dziś przed południem ponowna konferencya ks. Windischgrätza z przywódcami klubów.

Większość dzienników widzi w hr. Wurmbrandzie kandydata do teki handlu i sądzi, że koalicyjne ministerstwo Windischgrätza, pomimo częściowo jeszcze nie gotowego stanu rzeczy, w ogóle znajdzie przychylne przyjęcie.

Fremdenblatt widzi główne zadanie gabinetu w utrzymaniu czystości idei koalicyjnej i w przyzwyczajeniu stronnictw do umiarkowania i do wzajemnego szacunku. Cel utworzenia koalicyi, do którego hr. Taaffe dążył bezskutecznie, bo pozostawił zbyt wielką swobodę działania partyom parlamentarnym, został teraz osiągnięty za współdziałaniem stronnictw. Partye te zatem odpowiedzialne są teraz za utrzymanie dzieła pokoju i obowiązane do oddalania wszystkiego, co mogłoby ten pokój zerwać. Idea koalicyjna nie zniknie już teraz nigdy z porządku dziennego, lecz owszem zawsze będzie na nowo powracać.

N. fr. Presse nazywa dojście do skutku ministerstwa wypadkiem szczęśliwym, pomimo przeważnie konserwatywnego (?) charakteru gabinetu. Ministerstwo nawet w tym składzie jest zdolne traktować sprawy przedmiotowo, prowadzić politykę ze stanowiska umiarkowania i umocnienia państwa, ustawicznie dążyć do łagodzenia przeciwieństw partyjnych i konsolidowania podstawy państwa. Przedewszystkiem jest dobrze, że uniknąć się dało zawstydzającego przyznania się parlamentaryzmu do bezsilności.

N. Wiener Tagblatt zapowiada trwałość nowemu ciału ministeryalnemu, cieszy się z uzyskania zdolnej do pracy parlamentarnej większości, oraz wyraża radość, iż idea koalicyjna, zwłaszcza wśród Niemców czeskich, zapuściła silne korzenie.

Wiedeń 11 listopada. *Fremdenblatt* oświadcza, iż według powszechnego mniemania namiestnik hr. Badeni położył wielkie zasługi przez istotne przyczynienie się do usunięcia przeszkód, jakie wstrzymywały dalszy rozwój sprawy tworzenia gabinetu.

Wiedeń 11 listopada. W ciągu popołudnia przyjmował namiestnik hr. Badeni, wizyty księcia Windischgrätza, hr. Hohenwarta, margr. Bacquehema, barona Chlumetzky'ego oraz licznych członków Koła polskiego.

Marszałek krajowy Galicyi, książę Sanguszko, przybył do Wiednia.

Wiedeń 11 listopada. Cesarz przyjął dziś przedpołudniem dep. Plenera na półgodzinnej audyencyi prywatnej.

Wiedeń 11 listopada. Namiestnik Czech, hr. Thun przybył tu dziś rano.

Wiedeń 11 listopada. Cesarz nadał naczelnikowi kancelaryi prezydyalnej rady ministrów, radcy ministeryalnemu Klapsowi, tytuł barona.

Wiedeń 11 listopada. Arcyksiążę Leopold Salwator wczoraj w południe odjechał do Lwowa.

Wiedeń 11 listopada. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz nadał Arcyksiążętom Franciszkowi Ferdynandowi d'Este, Ludwikowi Wiktorowi i Fryderykowi wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

Wiedeń 11 listopada. Cesarz nadał bawarskiemu prezydentowi ministrów Crailsheimowi wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Wiedeń 11 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu rady gminnej odczytano pismo Prixa, zawiadamiające, że przyjmuje wybór na burmistrza. Prix wyraża w piśmie ubolewanie, że mu przeszkodzono przemawiać. Przy odczytaniu pisma Prixa dał się słyszeć na lewicy hałas i burzliwe przerywania.

Z powodu uroczystości zaślubin w rodzinie cesarskiej uchwaliła rada gminna złożyć Cesarzowi pełne czci życzenia.

Buda-Peszt 11 listopada. Po trzechdniowej dyskusyi jeneralnej, najkrótszej z dotychczasowych dyskusyj budżetowych, uchwaliła Izba przeważającą większością głosów budżet na r. 1894. Dyskusya szczegółowa rozpocznie się w poniedziałek.

Belgrad 11 listopada. Policya aresztowała dwóch zecerów serbskiej drukarni państwowej, oraz kilku jej urzędników, ponieważ potajemnie, na własny rachunek drukowali i sprzedawali marki stemplowe. Wartość nadliczbowo drukowanych stemplów wynosi 200.000 franków.

Zofia 11 listopada. Trybunał apelacyjny w Tirnowie roztrząsał wczoraj odwołanie się metropolity Clementa od wyroku pierwszej instancyi, skazującego go na dożywotnią deportacyę. Trybunał apelacyjny skazał Clementa według § 112 otomańskiego kodeksu karnego oraz §§ 8 i 9 ustawy o występkach przeciwko osobie księcia, na 3-letnie więzienie. Trybunał postanowił równocześnie zaproponować księciu zmianę kary na dwuletnią deportacyę.

Madryt 11 listopada. W Barcelonie ogłoszono stan oblężenia. Czterdziestu anarchistów postawiono przed sądem wojennym. W Sewilli aresztowano 6 anarchistów.

Madryt 11 listopada. Zepewniają, iż został przez królową-rejentkę podpisany dekret, znoszący moc obowiązującą zasadniczych ustaw państwa o osobistej wolności obywateli.

Konstantynopol 11 listopada. Sułtan nadał francuskiemu prezydentowi ministrów Dupuy wielką wstęgę orderu Osmanie.

Konstantynopol 11 listopada. We czwartek zaszło tu 27 wypadków cholery.

Od Administracyi „Czasu.“

Na zakupno domu Jana Matejki złożył Z. S. 50 złr.

Dla biednych Rymanowa złożono pod lit.: A. O. 2 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 listopada, 2 godzina 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	96	85	Anglobank	149	—
srebrna „	96	55	Union	249	—
4% złota	118	80	Bankverein	121	—
4% koronowa	95	95	Akcye Länderbank.	245	60
Akcye ban. austr.-w.	994	50	„ kol. Kar. Lud.	216	—
„ kredytowe	334	75	„ „ lwowsko-czerniow.	256	50
Londyn	127	40	„ „ połudn.	101	50
Napoleony	10	14	Elbethal	236	50
Dukaty	6	02	Nordbahn	2880	
Marki	62	62½	Staatsbahn	301	37
4% Renta węg. kor.	93	40	Alpin	46	—
4% „ „ złota	115	70	Akcye tytoniowe	198	50
Losy prem węg.	150	50	Ruble	134	75
Losy tureckie	48	70			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 11 listopada.

Banknoty austr.	159	55	4% Listy likw. pols.	62	60
Krótki Wiedeń	159	35	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	214	85	„ austr. kred.	196	87
5% Listy zast. pols.	66	10	Ultimo Ruble	214	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Odznaczony medalem państwowym c. k. Ministerstwa handlu za okna kościelne na wystawie w Przemyślu 1882 r. i medalem srebrnym na wystawie krajowej w Krakowie 1882 roku

PIERWSZY KRAJOWY

Zakład Szklarski w Krakowie

założony 1864 roku

TEODORA ZAJDZIKOWSKIEGO

przy ulicy św. Jana Nr. 17, na dole,

poleca Szan. Publiczności swój **zakład artystyczno szklarski okien kościelnych**, z których to robót posiada chlubne świadectwa z 20 lat.

Podejmuje się robót szklarskich, jakoto: Okien kościelnych ze szkła czystego, kolorowego i katedralnego, oraz na żądanie malowania w deseń na szkle (witraże). Przerabia staroświeckie witraże. Podejmuje się oszklenia pojedynczych okien i większych budowli. Dostarcza wszelkiego rodzaju szyb lustrowych i zwierciadeł z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. Ubiera żerandole i dostarcza do tychże wszelkich przyborów. Oprawia obrazy i t. p., jak również przyjmuje wszystkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące, **oraz Zastępca słynnej firmy w Europie Neuhauser Dr. Jele i Sp. w Innsbrucku** t. j. huty szkła katedralnego i tyrolskiego, malowania na szkle, jako znanych fabrykantów robót okien kościelnych i t. d. (2461-26)

R. TSCHÖRNER

w Krakowie, ul. Szewska L. 19.

PIERWSZA BERNEŃSKA CHEMICZNA

Pralnia, Farbiarnia i Apretura

przyjmuje do czyszczenia, farbowania i odświeżania wszelkiego rodzaju: **Garderobę damską, Materye wełniane, Jedwabie, Plusze, Aksamity, Pióra strusie i ozdobne, Parasole i Parasolki, Koronki i Wstążki, Garderobę męską,**

Uniformy wojskowe i cywilne,

Krawaty i Rękawiczki, Materye meblowe, Dywany, Portyery, Firanki itp.

Również przyjmuje się do farbowania na każdy kolor modny **wszelkie materye**, które z powodu nowego sezonu wyszły z mody lub wypłowiały. JP. (2531-3-10)

45.000

zła. do wygrania na (2481-2-2)

promesę kredytową ziemską

po 1 zła. i 50 ct. stempel.

Ciągnienie już 16go listopada!

WECHSELSTUBEN-AKTIEN-GESELLSCHAFT

„MERCUR“, WIEN, I., Wollzeile 10 u. 13.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (2379-275)

Kwizdy

Korneuburski

proszek pożywczy dla bydła

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Od **40 lat z najlepszym skutkiem** używany prawie we wszystkich stajniach w **braku apetytu, złem trawieniu**, dla **poprawy mléka** i **pomnożenia wydatności mléka u krów**.

Cena $^1/_1$ pudełka 70 cent. Cena $^1/_2$ pudełka 35 cent.

Do nabycia w **aptekach** i **składach apteczn.** w Austryi-Węgrzech.

GŁÓWNY SKŁAD MA

Franciszek Jan Kwizda,

ces. i król. austryacki i król. rumuński nadworny dostawca, aptekarz obwodowy w **Korneuburgu** pod **Wiedniem**. (504-17-20)

Należy uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie

Kwizdy korneuburskiego proszku pożywczego dla bydła.

ERNEST SCHUSTER, zakład artystyczny

w Wiedniu, IV., Belvederegasse 20,

ośmiela się zwrócić uwagę na swój bogaty skład **obrazów religijnych**

artystycznie wykonanych i bardzo gustownie ozdobionych

Illustrowane katalogi darmo i opłatnie.

Jako szczególność przyjmuję do restaurowania i zupełnego odnowienia wszelkie choćby bardzo uszkodzone obrazy ołtarzowe i świętych, również portrety, krajobrazy i t. p., wszystko jedno czy obrazy olejne, druki kolorowe i t. d. (1515-42-52)

Zamówienia tyczące się wykonania obrazów ołtarzowych wedle podanych religijnych wskazówek w każdej dowolnej wielkości, olejnych na płótnie malowanych, uskutecznia szybko i najtaniej.



PEWNĄ POMOC

w gośćcu, reumatyzmie,

ogólnem osłabieniu nerwowem, newralgii, ischias, nerwowem osłabieniu żołądka, bólach głowy, paraliżu, bezsenności, bólach krzyżów, kości pacierzowej, bolach zębów itp. daje przez pierwsze lekarskie powagi zbadany i najlepiej polecony c. k. uprzywilejowany **elektryczny** (2209-5-)

przyrząd do nacierania

do własnego użytku.

System prof. Dra Volty.

Odznaczony dyplomem honorowym na wystawie w Kolonii n. R. 1890 r. Premiowany wielkim srebrnym medalem w Wels 1890 r. Złotym medalem na wystawie higienicznej w Stuttgarcie 1890 r. Wielkim srebrnym medalem na wystawie w Pradze 1891 r.

Prospekta z świadectwami wysyła darmo posiadacz przywileju i elektrotechnik **J. Augenfeld *w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18.***

Największy skład fortepianów, pianin i fisharmonij. J. Radziszewski i Spółka w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 3 (hotel Victoria). Sprzedaż, zamiana i wynajem. Przy odpowiedniej gwarancyi sprzedaż na raty. JP. (1263-25-52)

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

(208-41-)

Zakład dorożek JULIANA PŁATKA

Telefon 177. **w Krakowie, ul. Długa L. 40,** Telefon 177.

poleca

swój wybór **powozów od najwykwintniejszych do najskromniejszych, pojazdy jedno** i **dwukonne** na śluby, wycieczki, bale i t. p., także na godziny, dziennie, tygodniowo i miesięcznie

po cenach nader niskich. JP. (2541-2-6)

Najtańsze źródło sprowadzenia.

Znakomite uznane

humpoleckie pakłaki z wełny owczej

(Schafwoll-Loden) mianowicie pakłaki cesarskie, pakłaki myśliwskie, zielone, brunatne, drap, oliwkowe, Plüschflamé efektowne, podwójne pakłaki, szewioty, tudzież

modne materye na ubrania

z czystej wełny owczej na płaszcze cesarskie, haweloki, kurtki, płaszcze deszczowe damskie, i na ubranie męskie rozsyła ściśle, rzetelnie ze swego obfitego składu na sztuki i metry po cenach fabrycznych.

Karol Kocian,

Tuchmannfaktur und erstes Versandtgeschäft in **Humpolec** (Böhmen).

Firma odznaczona na wystawach krajowych w Wiedniu, Pradze, Filipolu tudzież na wielu wystawach prowincyonalnych. Tysiące uznań do przejrzenia. (2532-4-)

Próbki opłatnie. — Rozsyłka za zaliczką.

Materye jedwabne.

Tylko dobre prawdziwe materye jedwabne polecają po tanich cenach

M. J. Elsinger & Söhne.

WIEN, Mariahilferstr. 60 — firma założ. 1831.

Nowość: kolorowe damassé — Surah rongeant — Surah glacé — Bengaline façonnée — czarne materye jedwabne — prawdziwe Pongee — kolorowe Satin Duchesse uni i façonnée. (2476-3-18)

Nadzwyczajne okolicznościowe kupno. Surah, czysty jedwab, kolory wieczorowe metr 88 c. Bengaline façonnée kolory wieczorowe m. zł. 1·40, Foulard imprimé metr 76 c., Surah rongeant metr zł. 1·30, Pongee imprimé metr zł. 1·10, Damassé czarny czysty jedwab metr zł. 1·45.

„Próbki na żądanie darmo i opłatnie.“

Każda Dama ŻYCZY SOBIE SZYKOWNY STANIK bez FAŁDOWANIA!

Tylko przez patent. reformowane haftki Pryma można to osiągnąć!

Najdonośniejszy wynalazek w dziedzinie mody.

Stanik z **dotychczasowemi haftkami** po 4 tygodniowem tylko używaniu. | Stanik z **haftkami reformow. Pryma** po przeszło 6 miesięcznem używaniu.



Szpary i fałdy są wszędzie. | Leży bez szpar i fałdów jak nowy.

Patent. reform. haftki Pryma

nie zaginają się, nie popuszczają, nie otwierają się same z siebie. Bez mierzenia stoją ściśle naprzeciw sobie, dlatego nierówne przyszycie i krzywe leżenie stanika jest niemożebne.

Dla sukien domowych, do prania i do roboty prawie niezbędne, pranie i żelazko nic im nie szkodzi. **Stanik podwójnie długo trwa** i zachowuje nawet przy robocie i silnym ruchu dobre leżenie.

Na trwałość tańsze niż wszelkie inne zapinania, gdyż po zużyciu stanika mogą być znów odprute i na nowo używane.

Każda oszczędna gospodyni domu powinna zatem kupić go za 20 c. i przyszyć do starego — każdy zadziwi się nad pięknie leżącym stanikiem jakby ulanym.

Przyszycie łatwe wedle sposobu szycia przypiętego na każdej kartce. (2346-7-12)

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach przyborów krawieckich i towarów krótkich.

Najtańsze źródło zakupna.

Chrześciańskie Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie,

Stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką,

poleca własnego wyrobu wszelkie w zakres szat i wyrobów kościelnych wchodzące przedmioty z najlepszych lyońskich materyałów dla P. T. rzymsko i grecko katolickiego Duchowieństwa:

Ornaty we wszelkich kolorach po zł. 16, 20, 25, 30, 50 do 400
Kapy we wszystkich kolorach po zł. 25, 40, 50, 60, 90, 100 do 500.
Dalmatyki po zł. 150, 200, 300, 500 do 800 i wyżej.
Baldachimy na 4 drążki po zł. 60, 80, 100, 150, 200, 400 i wyżej.
Tuwalnie po zł. 10, 16, 18, 20, 25, 30, 50, 80, 100 do 200.
Komże koronkowe, tiulowe i płócienne po zł. 12, 20, 25 i wyżej.
Koloratki (kołnierze) po 90 ct., 1 zł., 1.25, 1·50 do 2 zł.
Birety kaszmirowe, jedwabne i aksamitne po zł. 1·50, 2, 3, 5.
Sukienki na puszki po zł. 5, 10, 12, 18, 25, 40 i wyżej.

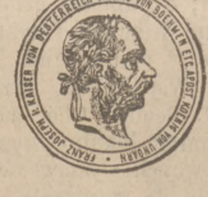
Chorągwie sztandarowe i krzyżowe z dwóstronnymi obrazami z wełnianego adamaszku po zł. 30, 40, 50, 60, 80 i wyżej, jedwabne po zł. 50, 80, 90, 100, 120, 150, 200 i wyżej. **Sztandary** dla Towarzystw „Sokół“, cechów i straży pożarnych, wykonuje po bardzo przystępnych cenach i w najkrótszym czasie. Przy zakupnie wyrobów Tow. u ajentów żądać należy letgiymacyi i cennika, w którym każdy kawałek stałą ceną jest oznaczony.

Uwaga: Wprawdzie wyroby innych firm zagranicznych, mogą konkurować ceną, ale nigdy dobrocią materyałów z których wykonujemy nasze wyroby. (2554-3-6)

Wyroby do wyboru i próbki odwrotną pocztą. — Najtańsze źródło zakupna.

Wyrób krajowy.

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwow. i nagrodą I na wystawie konkurs. z r. 1889 w Krakowie.



Pierwsza krakowska

parowa fabryka

wyrobów artystyczno-stolarskich, budowlanych i parkietów



KAROLA OTTA

w Krakowie, ul. Dajwór L. 10.

wyrabia przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzrorowo urządzonej suszarni drzewnej z własnych materyałów wysuszonych, wszelkie wyroby artystyczno-meblowe, kościelne i budowlane oraz reparacye antyków, roboty inkrustowane i wystawy sklepowe. Posiada na składzie wielki wybór **fornierów deseniowych, parkietów** oraz desek (Laubsegenholz). Zamówienia wykonuje na czas oznaczony, jak najstaranniej **po cenach umiarkowanych** (2135-6-)

Hotel Stadt Frankfurt

w WIEDNIU, I., SEILERGASSE Nr. 14.

Wykwitny dom **pierwszorzędny** w środku miasta z wszelkim komfortem. Pokoje od 2 zła. wzwyż. Za usługę nie liczy się. (2343-18-37)

Hidrauliczna dźwignia osobowa.



Założona 1845. Firma protokółowana. Odznaczona na kilku wystawach powszechnych.

Fabryka dyamentów szklarskich i maszynowych

do wszelkich celów przemysłowych. Dla szklarzy, właścicieli hut szklannych, optyków, litografów, mechaników, budowniczych machin itd. Cenniki i rysunki próbek darmo i opłatnie. (730-9-10)

Josef Legradi's Nachfolger,

H. Rosenberg,

w WIEDNIU, V., Kohlgasse Nr. 36,

we własnym domu fabrycznym.

P. P. Fotografom i Amatorom fotografii

poleca swój magazyn **aparatów i przyborów fotograficznych** — po cenach fabrycznych. JP (1838-17-)

WILHELM KLEINBERG

w Krakowie, ul. Floryańska l. 40, obok hotelu Polskiego.

Wygodnie urządzona ciemnia (laboratorium) w każdej chwili do dyspozycyi.



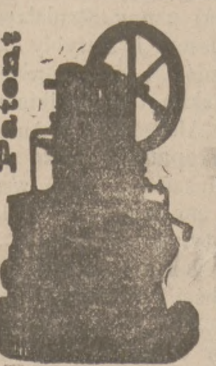
(2245-7-52)

Kredyt osobisty

do najwyższej sumy, **pożyczki hipoteczne** pod najkorzystniejszemi warunkami uskutecznia **H. Steiner's behördl. concess. Geldagentur, Budapest,** Apptelekigasse Nr. 5. (2565-5-10)

Futra liberyjne

jasne i ciemne dla stangretów i portyerów, paltoty z kapturami, płaszcze i inne liberye, dla zakładów pogrzebowych: żałobne garderoby zimowe i letnie. **Renner, Wien, I., Griechengasse Nr. 9.** (2354-16-20)



Patent

Friedricha

MOTOR PAROWY

o sile 2—16 koni.

Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów.

Wolne od koncesyi, nie, eksplodujące **kotły rurowe-karłowe i małe.**

MACHINY PAROWE.

C. k. wył. uprz. fabryka machin

Friedrich & Jaffe's Nachf.

w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.

Prospekta bezpłatnie. (3-43-)

Specyalne urządzenia dla gorzelń i browarów

tudzież ich kompletne urządzenia, aparaty wszelkiego systemu, kotły parowe, machiny parowe i pompy, panwie browarniane, chłodniki, aparaty zacierowe, Henzego i parniki kości, zbiorniki do spirytusu, parowe parzelnie karmy dla wytwarzania karmy dla bydła, szczególniej praktyczne dla dworów, gdzie niema gorzelń, rekonstrukcye starych aparatów i wymiana starej miedzi po najwyższych cenach na nową robotę, tudzież reparacye lokomobil. (363-41-52)

Do wykonania powyższych przedmiotów ze zapewnieniem najrzetelniejszej obsługi poleca się PP. Gospodarzom i Fabrykantom

Jan Ochsner

w **Biały** pod Bielskiem.

J. Weigl fabryka powozów

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. **Sanie do jazdy z jednem siedzeniem b. dobrze wykonane 32 zł.**

SKŁAD **w Podgórzu**



przy ulicy Rękawka.

Dla górskich okolic wykonywa fabryka sanie z podwójnie działającym hamulcem stalowym. (2475-3-12)

Fabryka i skład centralny **w Przerowie na Morawię.** | *Skład w* **Wiedniu, I., Elisabethstrasse Nr. 9.**

Specyalny wyrób pod kierunkiem i żyniera Avel Lahn w Christianii.

SKI

Skład oryginalnych Ski Aktieselkabet Larsens Väbenvorretning Kristiania.

Konwersya **reszty** 5% Listów Zastawnych

Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem

na takież Listy 4½%.

Z upoważnienia

Banku Handlowego w Warszawie

AUGUST RACZYŃSKI,

DOM BANKOWY w KRAKOWIE,

zawiadamia, iż dla dogodności osób zamieszkałych w Austryi, a posiadających 5% Listy Zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem, załatwia konwersyę tychże Listów na takież Listy 4½%, ściśle na warunkach prospektu konwersyjnego, poniżej wymienionych, **zaczem posiadacze rzeczonych Listów Zastawnych nie będą narażeni na ponoszenie prowizyi lub jakichkolwiek kosztów przesyłki 5% Listów do Warszawy, względnie 4½% z Warszawy.**

WARUNKI KONWERSYI:

Na mocy najwyższego zezwolenia Towarzystwo Kredytowe Ziemskie gubernij Królestwa Polskiego, po umorzeniu przez normalne losowanie w dniu 2 października r. b. odpowiedniej sumy swoich Listów Zastawnych 5-procentowych, przystępuje do konwersyi na Listy Zastawne 4½% **reszty** takichże Listów Zastawnych, dotąd nieskonwertowanych, na ogólną sumę rubli 18,332.100.

Za Listy Zastawne już skonwertowane uważać należy wszystkie Listy 5%, zamieszczone w tabeli losowania konwersyjnego, dokonanego w dniach od 20 marca (1 kwietnia) do dnia 30 marca (11 kwietnia) b. r., oraz wszystkie Listy 5%, które, pomimo niewylosowania na konwersyę, opatrzone zostały stemplem konwersyjnym na żądanie ich właścicieli.

Emisya Listów 4½% dokonaną będzie na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej Ustawy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego z r. 1888, której przepisy w całej swej mocy do nich się stosują; nowe zatem Listy 4½% korzystać będą z tych samych zabezpieczeń co i Listy 5%, w których miejsce wstępują (art. 136 Ustawy Tow. z roku 1888), i żaden List 4½% nie będzie na konwersyę wypuszczony, bez poprzedniego zapewnienia się, że odpowiedniej nominalnej wartości List 5% zostanie wycofany z obiegu.

Listy 4½% drukowane będą na papierze, w tej samej formie co Listy 5%, i wystawione zostaną na okaziciela, w sumach: rubli 3.000, rubli 1.000, rubli 500, rubli 250 i rubli 100, bez oznaczenia na nich ostatecznego terminu umorzenia.

Do każdego Listu 4½% należą kupony półroczne, płatne od dnia 10 (22) czerwca i 10 (22) grudnia każdego roku.

Z powodu płacenia przy konwertowanych Listach Zastawnych 5% kuponu bieżącego, płatnego od dnia 10 (22) grudnia r. b., pozostanie przy Listach 4½% 19 kuponów, z których pierwszy płatny od dnia 10 (22) czerwca 1894 r.

Na umorzenie 4½% Listów zastawnych przeznaczone będą opłaty amortyzacyjne, wnoszone przez dłużników od odpowiednich pożyczek hipotecznych. Opłata amortyzacyjna nie może być niższą od jednego procentu od całości pożyczki hipotecznie zabezpieczonej z dodatkiem 4½% od umorzonej części tejże pożyczki.

Umorzenie Listów 4½% w nominalnej ich wartości nastąpi zapomocą losowań, które corocznie w dniach 20 marca (1 kwietnia) i 19 września (1 października) w Dyrekcyi Głównej Towarzystwa w Warszawie odbywać się będą. Pierwsze losowanie odbędzie się w dniu 20 marca (1 kwietnia) 1894 r.

Numera wylosowanych Listów 4½% będą ogłaszane w takisam sposób, jaki dotąd co do Listów 5% był praktykowany

Wypłata kapitału za wylosowane Listy 4½%, oraz wypłata należności za ubiegłe kupony, dokonywaną będzie w najbliższym terminie płatności odpowiednich kuponów, we wszystkich kasach Towarzystwa Kred. Ziemskiego, jak również w Petersburgu, Moskwie, Berlinie, Wrocławiu, Krakowie i innych miastach w bankach i instytucyach kredytowych, które Towarzystwo Kredytowe Ziemskie poda do publicznej wiadomości.

Kupony od Listów Zastawnych 4½% ulegają podatkowi skarbowemu.

Listy Zastawne 5%, ulegające obecnej konwersyi, będą na żądanie ich właścicieli **zamienione na Listy 4½%** w sposób i na warunkach poniżej wskazanych.

Listy Zastawne 5%, **ulegające obecnej konwersyi, a niezamienione przez ich właścicieli na 4½%**, spłacone będą w nominalnej wartości, poczynając od 10 (22) grudnia r. b., podług obowiązujących dotąd co do takiej spłaty przepisów.

Zamiana Listów 5% ulegających konwersyi **na Listy 4½%** uskutecznia się w następujący sposób:

Właściciel Listów 5% obowiązany jest złożyć je ze wszystkiemi kuponami, poczynając od kuponu płatnego w dniu 10 (22) czerwca 1894 r. Wartość brakujących kuponów właściciel Listów zapłaci gotowizną, po strąceniu podatku skarbowego. Zaraz przy złożeniu Listów 5% właściciel ich, do każdego sta rubli nominalnej wartości, **otrzyma dopłatę w kwocie jeden rubel i kopiejek dwadzieścia pięć, a prócz tego wartość kuponu, płatnego w dniu 10 (22) grudnia b. r., bez dyskonta, jeśli ten kupon znajduje się przy liście.**

Złożone do takiej zamiany Listy 5% **będzie zwracał Dom bankowy Augusta Raczyńskiego, bezzwłocznie po odpowiedniem ostemplowaniu (do czego w Krakowie wyłącznie jest upoważniony),** wszystkie zaś kupony będą zatrzymane.

Nowe Listy 4½% z 19 kuponami, poczynając od kuponu płatnego w dniu 10 (22) czerwca 1894 r., wydawane będą po dniu 1 (13) stycznia 1894 r. okazicielowi ostemplowanych Listów 5% w temsamem miejscu, w którem rzeczone Listy były do zamiany przedstawione. Wydanie nastąpi w ciągu najpóźniej 10ciu dni od daty zażądania.

Żądania zamiany wnoszone być mają do dnia 20 listopada b. r. włącznie w Krakowie do Domu bankowego Augusta Raczyńskiego, jako upoważnionego przez Bank Handlowy w Warszawie, przyczem zastrzega się, iż wszelkie opłaty lub stemple, jakie mogą obowiązywać przy dopełnianiu konwersyi w miejscowościach, położonych w Austryi, ponosi posiadacz Listu Zastawnego. (2539-2-3)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*